

KOMISJA AKCJI PRZY NACZELNEJ ORGANIZACJI INŻYNIERÓW

---

O NAUKOWY  
TYTUŁ  
INŻYNIERA

W A R S Z A W A — L U T Y 1 9 3 8

KOMISJA AKCJI PRZY NACZELNEJ ORGANIZACJI INŻYNIERÓW

O NAUKOWY  
TYTUŁ  
INŻYNIERA

W A R S Z A W A — L U T Y 1 9 3 8

## WSTĘP

Wobec wniesienia do Izb Ustawodawczych rządowego projektu Ustawy o stopniach dyplomowanego inżyniera oraz inżyniera, spory panujące w świecie technicznym w sprawie tytułów doszły do punktu kulminacyjnego, a zaognienie wywołane wadliwymi koncepcjami przerodziło się w nieprzebieającą w środkach walkę.

Stan taki jest dla Państwa zawsze wysoce szkodliwy, a szczególnie wtedy, gdy jak to ma miejsce obecnie, zachodzi w momencie, w którym świat techniczny winien wykonać ogrom stojących przed nim zadań.

Dlatego projekt rządowy nie może być rozpatrywany tylko sofistycznie, lecz decyzja winna być głęboko przemyślana i powzięta w poczuciu pełni odpowiedzialności za skutki, jakie uchwała Ciał Ustawodawczych wyrzeże na życie gospodarcze.

Roznamiętnienie polemiczne wprowadziło chaos pojęć, to też znalezienie słusznego rozwiązania sprawy możliwe jest tylko poprzez systematyczne i obiektywne rozważenie zagadnienia.

Wobec powyższego opracowaliśmy niniejsze w nadziei, że z pracy naszej skorzystają przede wszystkim Panowie Posłowie na Sejm i Senat Rzeczypospolitej jako Ci, którzy mają bezpośrednio zdecydować o Ustawie i ponoszą największą odpowiedzialność za skutki.

**Komitet Akcji  
przy Naczelnej Organizacji Inżynierów.**

## TYTUŁ W SWIECIE TECHNICZNYM

Opr. prof. dr inż. St. Bryła i inż. St. Wóycicki.

Istnieją dwa rodzaje tytułów: tytuł naukowy i tytuł zawodowy.

Tytuł naukowy, który można by nazwać także tytułem szkolnym, charakteryzuje zakres i kierunek posiadanego wykształcenia, tytuł zawodowy określa gałąź pracy technicznej.

Tytułami naukowymi są obecnie tytuły: doktor nauk, inżynier, magister, technolog, technik.

Tytułami zawodowymi są: elektryk, mechanik, stomatolog, rolnik, matematyk itd.

W praktyce każdy posługujący się przeważnie tytułem mieszanym, naukowo-zawodowym, który może być tytułem złożonym, jak np. doktor filozofii, inżynier mechanik, magister praw, bądź też tytułem jednowyrazowym, jak np. sztygar, mierniczy, które równocześnie są miarą wykształcenia i określeniem zawodu.

Posługiwanie się w praktyce tytułem określającym równocześnie wykształcenie i zawód, zatarło nieco różnicę pomiędzy tytułem naukowym a zawodowym. Z tego jednak nie wynika, by nazwę przyjętą i utartą jako określenie pojęcia wykształcenia, a więc nazwę inżynier, można było użyć dla określenia pojęcia zawodu. Pamiętać bowiem musimy, że tytuł naukowy dowodzi o przygotowaniu do wykonywania odpowiedniego zakresu prac, a nie określa zawodu.

Tytuł „inżynier” świadczy, że osoba posiadająca go jest przygotowana do samodzielnej pracy kierowniczej — twórczej. Zdolność ta może być wykorzystana bądź ściśle w pracy zawodowej, bądź też w pracy poza zawodem np. na ogólnokierowniczych stanowiskach państwowych, samorządowych itp.

My Polacy, przyzwyczailiśmy się do rozumienia słowa inżynier jako określenia zakresu naukowego wykształcenia i wprost podświadomie odczuwamy, że jest on miarą poziomu intelektualnego.

Tego podświadomego przekonania, ugruntowanego tradycją tego moralnego znaczenia tytułu, nie zmieni przepis ustawy, używający słowa inżynier dla określenia stopnia zawodowego. Dlatego też operowanie słowem inżynier w sposób sprzeczny ze znaczeniem nadawanym temu określeniu, wprowadza tak wielkie zamieszanie.

Walka, tocząca się na tle tytułu inżyniera jest spowodowana nie wskutek własnego dążenia do ustalenia nazw i terminów, określających przygotowanie naukowe na wszystkich stopniach wiedzy technicznej, lecz ma swe źródło w tym, iż projekt ustawy nie tylko podważa istotne znaczenie tytułu inżyniera, lecz ponadto podważa zasady, według których tytuły winny być ustalone.

Musimy sobie uświadomić, że norma tylko zawodowa (a nie naukowo-zawodowa) określa umiejętność wykonywania pracy zawodowej, którą zdobywa się na drodze praktyki, bez nauki szkolnej. Normami takimi są np. robotnik, fernal, dozorca. Natomiast nazwy zawodowe związane z wykształceniem, opierają się na tytule, określającym poziom wiedzy. Dlatego też tytuły techniczne oparte być muszą na tytułach szkolnych, odzwierciadlających jasno posiadane wykształcenie.

Zgodnie z obecnym ustrojem szkolnictwa, w świecie technicznym istnieją cztery poziomy wiedzy.

Poziom pierwszy najwyższy, określony obecnie tytułem doktora nauk technicznych, wymaga ukończenia studiów w szkole akademickiej i przyczynienia się samodzielną pracą do postępu nauki.

Poziom drugi, określony obecnie tytułem inżyniera, wymaga uprzedniego uzyskania świadectwa dojrzałości (matury), a następnie odbycia studiów w szkole akademickiej. Program tych studiów daje możliwość posługiwania się zdobyciami nauki, w sposób pozwalający na samodzielną pracę twórczą, projektodawczą, konstrukcyjną lub ogólno-organizacyjną. W szkole akademickiej wyjaśnia się, na jakich zasadach naukowych oparte są rozwiązania techniczne i jakimi metodami operowano dla stworzenia danego dzieła technicznego. Szkoła akademicka przygotowuje nadto do samodzielnego kierowania zespołem ludzkim, wykonującym całość dzieła technicznego. Praktyczne wykonanie dzieła technicznego omawiane jest ogólnie, jedynie w ramach pozwalających na zorientowanie się co do faktu możliwości zrealizowania projektu dzieła technicznego, a nie pod kątem pokonania trudności faktycznych, wynikających w trakcie wykonania.

Wykształcenie potrzebne dla wykonania poszczególnych prac, składających się na dzieło techniczne, uwzględniające przede wszystkim pokonanie trudności praktycznych i ściśle dopełnienie warunków określonych szczegółowym projektem, stanowi poziom czwarty, określony tytułem technika. Warunkiem nauki na pozio-

mie czwartym jest uprzednie uzyskanie wykształcenia ogólnego w zakresie gimnazjum (bez obecnego liceum ogólnego, dawniej 6 klas szkoły średniej).

Zakres obecnych dzieł technicznych jest jednak tak wielki, że dla ich zrealizowania nie wystarcza współpraca ludzi o wykształceniu drugiego i czwartego poziomu i współpraca projektodawcy — twórcy — inżyniera z realizatorem poszczególnych prac — technikiem.

Koniecznym jest czynnik łączący, któryby w zakresie dzieła swej ścisłej specjalności potrafił projekt zasadniczy, nieobejmujący ostatecznych rozwiązań szczegółów uzupełnić drobiazgowymi projektami wykonawczymi lub ściśle sprecyzowanymi zleceniami wykonawczymi.

Łącznik ten musi posiadać wykształcenie pozwalające mu na zrozumienie myśli twórczej inżyniera, ale przede wszystkim musi posiadać doskonałą znajomość praktycznego zrealizowania dzieła technicznego. I dlatego studia na poziomie trzecim, które poprzedza, podobnie jak dla poziomu drugiego, zdanie matury, dają zupełnie różne wykształcenie niż to, które uzyskiwane jest w poziomie drugim. Poziom trzeci ogólnie tylko zaznajamia z tym, na jakich podstawach naukowych opiera się dzieło techniczne, natomiast szczegółowo zaznajamia, jak należy to dzieło praktycznie wykonać, jaką z wielu metod pracy czy z wielu maszyn należy użyć do wykonania danego dzieła. Poziom ten nie posiada jednolitego tytułu, ustawowo chronionego.

W świecie technicznym poziom pierwszy pogłębia wiedzę techniczną i posuwa przez to naukę, poziom drugi określa, jakie dzieło należy wykonać i stwarza jego projekt, poziom trzeci wybiera odpowiednią metodę pracy, rodzaj maszyny lub opracowuje projekty szczegółowe, a poziom czwarty dba o to, by praca wykonana była ściśle według określonej metody lub zgodnie z warunkami, jakie winny być zachowane przy pracy na danej maszynie.

Z powyżej powiedzianego widzimy, że dla wykonania dzieł technicznych równie nieodzowni są ludzie, posiadający wykształcenie pierwszego, drugiego, trzeciego i czwartego stopnia.

My Polacy, stojąc wobec konieczności podniesienia technicznego i gospodarczego kraju, musimy dbać o odpowiedni dopływ sił według wszystkich stopni wykształcenia, musimy zatem dbać o odpowiednią atrakcyjność studiów na wszystkich poziomach wiedzy, czego warunkiem jest między innymi, właściwy dobór tytułów szkolnych.

Nadanie właściwych tytułów, posiadających wartość moralną i określających jednoznacznie zakres i rodzaj wykształcenia oraz ścisła ochrona tych tytułów, stanowią istotną potrzebę państwową

i dlatego pozwalamy sobie przedstawić kontrprojekt ustawy, zatytułowany „Ustawa o szkolnych stopniach technicznych”.

Jeżeli odczuwamy brak inżynierów w obecnym znaczeniu tego wyrazu, to braku tego nie usuniemy przez poderwanie znaczenia tytułu inżyniera, zamieniając go wbrew tradycji na tytuł stopnia zawodowego. Przeciwnie, osiągnąć możemy jedynie zmniejszenie atrakcyjności studiów na poziomie drugim, a brak sił zdolnych do pracy twórczej i ogólno-kierowniczej zwiększy się.

Ustalenie tytułów dla poszczególnych poziomów wiedzy łączy się z ustaleniem warunków, na jakich tytuł ten można otrzymać.

Poziom wiedzy zdobywa się bądź na drodze studiów, w ramach programów odpowiednich szkół, bądź też na zasadzie własnej pracy np. przez uzupełnienie studiów niższego stopnia do poziomu wyższego.

Należy przeto osobom, których wiedza odpowiada wyższemu poziomowi niż posiadany przez nie tytuł, dać możliwość otrzymania należnego im tytułu. Ocena musi być jednak pozostawiona temu samemu ciału, które nadaje tytuł w trybie szkolnym, a to w celu utrzymania jednolitości danego poziomu.

Ustawa z 1922 r. przewidywała podobnie, że tytuł inżyniera można uzyskać również bez studiów akademickich, po dopełnieniu warunków formalnych, określonych przepisami tej ustawy i zdaniu egzaminów wobec komisji złożonej z profesorów Politechnik. Forma ta zdała egzamin życiowy i dowiodła, że droga wskazana w tej ustawie, pomijając szczegółową dyskusję w sprawie warunków ubiegania się o tytuł, nie utrudnia zasługującym uzyskanie tytułu inżyniera. Dowodzą tego cyfry. Od 1922 r. podań o dopuszczenie do egzaminu złożono ogółem: w Polit. Warsz. 74, w Polit. Lwowskiej 60, tytuł inżyniera uzyskało w Polit. Warsz. 37 osób, w Polit. Lwowskiej 28. Jeżeli uwzględnimy, że spośród podań odrzuconych, większość stanowiły podania osób, których uwzględnienie nie było możliwe ze względów formalnych (ubiegali się pracownicy, pracujący w fabrykach itp.), to okaże się, że procent zdających przekroczy  $\frac{3}{4}$  ubiegających się. Zaznaczyć przy tym należy, że najbardziej znani technicy, którzy mają wszelkie szanse uzyskania tytułu, o tytuł ten nie zabiegali.

Na zasadzie wyżej powiedzianego należy stwierdzić:

1) że znalezienie tytułów dla wszystkich poziomów naukowych nie wymaga zmiany znaczenia tytułu „inżynier”, a wymaga ustawowych tytułów dla poziomu trzeciego i czwartego i ustawowej ochrony wszystkich tytułów. Tak rozumiane tytuły miałyby swą wartość moralną i prawną.

2) że użycie słowa inżynier, jako tytułu stopnia zawodowego przekreśla wartość moralną tytułu inżynier i jego dotychczasową wartość prawną.

Inżynierowie i studenci szkół akademickich w Polsce są kontrahentami umowy społecznej, która, dozwalając im na używanie tytułu inżyniera, daje uprawnienia moralne i formalne. Obrona tytułu jest więc moralnie i prawnie jak najbardziej uzasadniona.

Natomiast absolwenci i uczniowie szkół nieakademickich, przez fakt odbywania studiów nieakademickich zgodzili się na używanie innego tytułu, niż inżynier, a obecnie prowadzą walkę posługując się różnymi metodami, aż do strajku włącznie, nie o określenie właściwego dla nich tytułu i jego ochronę, lecz o przyznanie im tytułu inżyniera — tytułu, któremu inni wyrobili jego obecne znaczenie.

Dawane strajkującym obietnice zapowiadają uwzględnienie ich żądań. Pamiętać jednak musimy, że fakt uchwalenia projektu rządowego stanowiłby dowód, że nie rzeczowe, uzasadnione stanowisko, lecz nieusprawiedliwione strajki są właściwym postępowaniem.

Wywarłoby to demoralizujący wpływ na społeczeństwo.

Dlatego też naszym zdaniem projekt rządowy nie powinien stać się ustawą, natomiast winna być uchwalona ustawa zaspakajająca istotne potrzeby Państwa p. t.

„Ustawa o szkolnych stopniach technicznych”.

Pragnąc, by niniejsze obejmowało całość materiału, w załączeniu podajemy:

- 1) Obowiązującą obecnie ustawę z dn. 21 września 1922 r. w przedmiocie tytułu inżyniera.
- 2) Rządowy projekt ustawy wraz z krytyką.
- 3) Proj. Ust. o szk. stopn. techn. z krótkim uzasadnieniem.
- 4) Mat., obrazujące stanowisko świata techników.
- 5) Mat., obrazujące stanowisko świata technologów.
- 6) Charakterystyczne głosy prasy pro i kontra projektowi.

## MATERIAŁ USTAWOWY

### OBOWIĄZUJĄCA OBECNIE USTAWA Z DNIA 21 WRZEŚNIA 1922 R. W PRZEDMIOCIE TYTUŁU INŻYNIERA

#### Art. 1.

Tytuł inżyniera jest stopniem akademickim, nabywanym w wydziałach technicznych szkół akademickich z ewentualnym oznaczeniem specjalności, zależnie od rodzaju wydziału akademickiego, jak np. „inżynier dróg i mostów”, „inżynier hydrotechniki”, „inżynier górniczy”, „inżynier wojskowy” itd.

#### Art. 2.

Szczegółowe warunki, pod którymi inżynier uprawniony będzie do wykonywania samodzielnej praktyki zawodowej, określa osobna ustawa.

#### Art. 3.

Prawo nadawania tytułu inżyniera przysługuje Radom Wydziałów technicznych w szkołach akademickich, a wydziałowi filozoficznemu Uniwersytetu Jagiellońskiego dla studium rolniczego w miejsce tytułu magistra.

#### Art. 4.

Rady Wydziałowe nadają tytuł inżyniera osobom, które ukończyły studia na odnośnym wydziale akademickim szkół krajowych w charakterze studentów i złożyły przepisane egzaminy, tudzież osobom, które, posiadając warunki do immatrykulacji w charak-

terze studentów, nostryfikowały na odnośnym wydziale zagraniczny dyplom inżynierski.

Art. 5.

Dyplomy inżynierskie (świadczenia złożonego drugiego egzaminu państwowego), uzyskane w szkołach akademickich państw zaborczych przed 1 listopada 1918 r., nie są uważane, jako zagraniczne, nie potrzebują nostryfikacji i uprawniają do używania tytułu inżyniera.

Art. 6.

Absolwenci wydziałów technicznych w szkołach akademickich b. monarchii austriackiej, którzy ukończyli studia przed wprowadzeniem egzaminów państwowych w tych szkołach, osoby, które nabyły prawo do tytułu inżyniera na podstawie § 5 rozporządzenia cesarskiego z 14 marca 1917 r. (austr. Dz. Ust. Nr 130), wreszcie dotychczasowi autoryzowani inżynierowie i geometrzy cywilni w b. zaborze austriackim będą i nadal uprawnieni do używania tytułu inżyniera.

Kto ukończył przed upływem roku 1918 przynajmniej średnią szkołę techniczną w Rzeszy Niemieckiej i do dnia wydania niniejszej ustawy nosi tytuł inżyniera, będzie mógł wyjątkowo zachować go nadal po stwierdzeniu przez Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, że tego tytułu używał legalnie.

Art. 7.

Rady Wydziałów technicznych w szkołach akademickich mogą wyjątkowo nadawać tytuł inżyniera osobom, które ukończyły średnią techniczną szkołę zawodową a przy tym:

- 1) odznaczyły się wybitną działalnością w zawodzie technicznym,
- 2) wykazały się praktyką co najmniej pięcioletnią po otrzymaniu ostatecznego stopnia zawodowego w średniej szkole technicznej,
- 3) wykazały się w odnośnej szkole akademickiej dowodami ukończenia średniej szkoły zawodowej, przedstawiają sprawozdanie z prac, dokonanych w czasie praktyki zawodowej oraz wykażą na egzaminie, nawiązującym do złożonego sprawozdania, że poziom ich wiedzy dorównywa temu, jaki jest wymagany od absolwentów akademickich szkół lub wydziałów technicznych.

Następne paragrafy tej ustawy dotyczą ochrony tego tytułu i wykonania jej.

**SEJM RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ**

**Kadencja IV. Sesja zwyczajna r. 1937/38**

**RZĄDOWY PROJEKT USTAWY O STOPNIACH  
DYPLOMOWANEGO INŻYNIERA ORAZ INŻYNIERA**

Art. 1.

- 1) Ustanawia się dwa stopnie inżynierskie: stopień dyplomowanego inżyniera oraz inżyniera.
- 2) Każdy z tych stopni można uzupełniać przez określenie specjalności zależnie od rodzaju ukończonych studiów (dyplomowany inżynier-mechanik, dyplomowany inżynier-elektryk, inżynier-mechanik, inżynier-elektryk itp.).

Art. 2.

Stopień „dyplomowany inżynier” jest stopniem akademickim a równocześnie stopniem zawodowym, nadawanym osobom, które ukończyły studia w szkołach akademickich na wydziałach technicznych, rolniczych, ogrodniczych i leśnych.

Art. 3.

Rady wydziałów technicznych, rolniczych, ogrodniczych i leśnych w szkołach akademickich mogą wyjątkowo nadawać stopień dyplomowanego inżyniera osobom, które ukończyły co najmniej średnią szkołę zawodową działu przemysłowego lub rolniczego, a poza tym:

- 1) wyróżniły się działalnością we właściwym zawodzie;
- 2) wykazały się co najmniej sześcioletnią praktyką, odbytą po ukończeniu studiów, w tym nie mniej niż trzyletnią pracą na stanowiskach powierzanych inżynierom;
- 3) przedstawiają sprawozdanie z prac, dokonanych w czasie praktyki i złożą egzamin, stwierdzający, że poziom ich wiedzy dorównywa poziomowi wymaganemu od absolwentów odpowiednich wydziałów szkół akademickich.

Art. 4.

Stopień „inżynier” jest stopniem zawodowym.

Art. 5.

Stopień inżyniera otrzymują:

- 1) osoby, które ukończyły państwowe wyższe nieakademickie

szkoły przemysłowe, zorganizowane według przepisów art. 51 i 52 ustawy z dnia 11 marca 1932 roku o ustroju szkolnictwa (Dz. U. R. P. Nr 38, poz. 389), a poza tym:

- a) wykażą się co najmniej czteroletnią praktyką, odbytą po ukończeniu studiów w dziale przemysłu, odpowiadającym kierunkowi ukończonego wydziału, w tym nie mniej, niż dwuletnią pracą na stanowiskach powierzanych inżynierom;
  - b) przedstawią zadowolające sprawozdanie z odbytej praktyki;
  - c) złożą egzamin w zakresie swej specjalności;
- 2) osoby, które ukończyły co najmniej trzyletnią szkołę zawodową techniczną, rolniczą, ogrodniczą lub leśną, do której warunkiem przyjęcia było ukończenie czterech klas gimnazjum nowego ustroju lub sześciu klas szkoły średniej ogólnokształcącej dawnego ustroju, a poza tym:
- a) wykażą się co najmniej siedmioletnią praktyką odbytą po ukończeniu studiów w dziale przemysłu, rolnictwa, ogrodnictwa lub leśnictwa odpowiadającym kierunkowi odbytych studiów, w tym nie mniej, niż trzyletnią pracą na stanowiskach powierzanych inżynierom;
  - b) przedstawią zadowolające sprawozdanie z odbytej praktyki;
  - c) złożą egzamin w zakresie swej specjalności;
- 3) osoby, które ukończyły Szkołę Mechaniczno-Techniczną im. H. Wawelberga i S. Rotwanda w Warszawie, jeżeli rozpoczęły swoje studia w okresie od 1905 r. do 31 sierpnia 1919 r. albo ukończyły Wyższą Szkołę Przemysłową w Krakowie lub takąż szkołę w Bielsku przed 1 listopada 1918 r., a poza tym:
- a) wykażą się co najmniej sześcioletnią praktyką, odbytą po ukończeniu studiów w dziale przemysłu, odpowiadającym kierunkowi odbytych studiów, w tym nie mniej, niż trzyletnią pracą na stanowiskach powierzanych inżynierom;
  - b) przedstawią zadowolające sprawozdanie z odbytej praktyki;
- 4) osoby, które ukończyły Państwową Wyższą Szkołę Budowy Maszyn i Elektrotechniki im. H. Wawelberga i S. Rotwanda w Warszawie (bądź dawną Państwową Szkołę Budowy Maszyn i Elektrotechniki im. H. Wawelberga i S. Rotwanda w Warszawie) lub Państwową Wyższą Szkołę Budowy Maszyn i Elektrotechniki w Poznaniu (bądź dawną Państwową Szkołę Budowy Maszyn i Elektrotechniki w Poznaniu), jeżeli rozpoczęły swoje studia w okresie od 1 września 1919 r. do 31 sierpnia 1937 r. a poza tym:
- a) wykażą się co najmniej sześcioletnią praktyką, odbytą po ukończeniu studiów w dziale przemysłu, odpowiadającym

- kierunkowi odbytych studiów, w tym nie mniej, niż trzyletnią pracą na stanowiskach powierzanych inżynierom;
- b) przedstawią zadowolające sprawozdanie z odbytej praktyki;
- c) złożą egzamin w zakresie swej specjalności.

#### Art. 6.

- 1) Stopień inżyniera nadają komisje powołane przez Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego.
- 2) W skład komisyj wchodzi poza przewodniczącym:
  - a) dla osób wymienionych w art. 5 pkt. 1), 3) i 4) — w równej liczbie nauczyciele szkoły akademickiej oraz nauczyciele odpowiedniej wyższej szkoły nieakademickiej;
  - b) dla osób wymienionych w art. 5 pkt. 2) — co najmniej w połowie nauczyciele szkoły akademickiej.

#### Art. 7.

- 1) Minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego może uznać ukończenie szkoły zagranicznej za uprawniające, na równi z ukończeniem szkoły wymienionej w art. 5 pkt. 1 i 2), do ubiegania się o uzyskanie stopnia inżyniera.
- 2) Uznanie to można uzależnić od złożenia odpowiednich egzaminów.

#### Art. 8.

Osoby, które przed dniem wejścia w życie ustawy niniejszej nabyły prawo używania tytułu inżyniera, posiadają odtąd stopień dyplomowanego inżyniera.

#### Art. 9.

Od przewidzianych w art. 3 decyzji Rad Wydziałowych oraz od decyzji komisyj, przewidzianych w art. 6, nie służy odwołanie.

#### Art. 10.

Nadawanie lub używanie tytułu, w którego skład wchodzi wyraz „inżynier”, poza przypadkami przewidzianymi w ustawie niniejszej, jest wzbronione.

#### Art. 11.

Wykonanie ustawy niniejszej porucza się Ministrowi Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego.

## Art. 12.

Ustawa niniejsza wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

Jednocześnie traci moc obowiązującą ustawa z dnia 21 września 1922 roku w przedmiocie tytułu inżyniera (Dz. U. R. P. Nr 90, poz. 823).

## Uzasadnienie.

Uwzględniając potrzeby przemysłu krajowego Minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego na podstawie art. 51 ustawy z dnia 11 marca 1932 r. o ustroju szkolnictwa (Dz. U. R. P. Nr 38, poz. 389), przewidującego podział szkół wyższych na akademickie i nieakademickie, przekształcił zarządzeniem z dnia 17 czerwca 1937 r. (Dz. Urz. Min. W. R. i O. P. Nr 7, poz. 194 i 195) Państwową Wyższą Szkołę Budowy Maszyn i Elektrotechniki im. H. Wawelberga i S. Rotwanda w Warszawie oraz Państwową Wyższą Szkołę Budowy Maszyn i Elektrotechniki w Poznaniu na szkoły wyższe nieakademickie, na skutek czego powstała kwestia umożliwienia absolwentom tych szkół nabywania odpowiedniego tytułu.

Ponieważ ustawa z dnia 21 września 1922 r. w przedmiocie tytułu inżyniera (Dz. U. R. P. Nr 90, poz. 823) ustala tytuł inżyniera, jako stopień akademicki, nabywany w wydziałach technicznych szkół akademickich, nie może on więc w tym rozumieniu przysługiwać absolwentom szkół nieakademickich, natomiast tytuł technika, przewidziany dla absolwentów liceów, a nawet technologa, przysługujący absolwentom dotychczasowych Państwowych Wyższych Szkół Budowy Maszyn i Elektrotechniki, nie może uznać za wystarczający dla tych najzdolniejszych, którzy po kilku latach praktyki przemysłowej zajmą stanowisko powierzane inżynierom; w związku z tym uzasadniona jest potrzeba utworzenia jeszcze jednego stopnia dla osób, otrzymujących wykształcenie techniczne — drogą zmiany dotychczasowego tytułu inżyniera nadawanego przez wydziały akademickie — na tytuł dyplomowanego inżyniera i ustalenie nowego tytułu — inżyniera (bez dodatku dyplomowany) — dla absolwentów szkół wyższych nieakademickich, z zachowaniem praw nabytych przez ustawę z dnia 21 września 1922 roku.

Należy zaznaczyć, że inne kraje zachodnie (np. Francja) również posiadają dwojakie tytuły inżynierskie.

Ze względu na różnicę w zakresie i poziomie wiedzy na uczelniach akademickiej i nieakademickiej, jak również ze względu na powagę tytułu inżyniera, jest niezbędnym wykazanie się przez absolwenta szkoły nieakademickiej przed otrzymaniem tytułu odpowiednią, komisyjnie skontrolowaną działalnością, w celu stwierdzenia, że kandydat na drodze praktycznej uzupełnił swe wiadomości

i w przemyśle pracuje na stanowisku powierzonym inżynierom.

Rozwiązując w powyższy sposób sprawę absolwentów szkół wyższych nieakademickich nie można pominąć absolwentów dawniejszych 3<sup>1</sup>/<sub>2</sub>-letnich (względnie 4-letnich włączając w to praktykę) Wyższych Szkół Budowy Maszyn i Elektrotechniki oraz absolwentów 3-letnich szkół przemysłowych, do których warunkiem przyjęcia jest ukończenie 6 klas gimnazjum dawnego typu, względnie 4 klas gimnazjum nowego typu, ani też absolwentów b. Szkoły Mechaniczno-Technicznej im. H. Wawelberga i S. Rotwanda w Warszawie (przed 1919 r.) i Wyższej Szkoły Przemysłowej w Krakowie i Bielsku (przed 1 listopada 1918 r.), ponieważ pośród nich może znaleźć się dużo jednostek dzielnych, pełnych inicjatywy, które uzupełniły swe wiadomości przez praktykę i samokształcenie, a w przemyśle zajmują stanowiska inżynierskie.

Projekt niniejszy umożliwi uzyskanie tytułu „inżyniera” tylko zdolniejszym jednostkom, które w życiu praktycznym wykazały swe przygotowanie i przydatność do zajmowania stanowisk inżynierskich i stanowiska te zajmują, a tym samym nie może wpłynąć na pomniejszenie powagi tego tytułu, jaką dotychczas on się cieszył w społeczeństwie, tym bardziej, że będzie on dostępny tylko dla osób zajmujących stanowiska powierzane inżynierom.

Pomyślane w ten sposób ustalenie tytułu dyplomowanego inżyniera wymaga zastąpienia ustawy z dnia 21 września 1922 r. w przedmiocie tytułu inżyniera — nową ustawą.

### UWAGI KRYTYCZNE O RZĄDOWYM PROJEKCIE USTAWY O STOPNIACH DYPLMOWANEGO INŻYNIERA ORAZ INŻYNIERA

1) Wprowadzenie stopni zawodowych, chronionych ustawowo: w życiu naszym publicznym całkowita nowość, niczym nie uzasadniona; respektowane być winny jedynie stopnie naukowe, inne to tytułomania. W Polsce są chronione jedynie tytuły zawodowe np. adwokata, który jednak określa prawnika, związanego w korporacji zawodowej, wolnopracującego i związanego przysięgą adwokacką.

2) Art. 3. p. 2. i art. 5. p. 2. stawia jako jeden z warunków uzyskania stopnia inżyniera dla techników o nieakademickim wykształceniu, że muszą wykazać się „co najmniej sześcioletnią praktyką, odbytą po ukończeniu studiów, w tym nie mniej, niż trzyletnią pracą na stanowiskach powierzanych inżynierom”. Co najmniej para-

doks: nie inżynierowie mają przez trzy lata zajmować stanowiska inżynierskie. A poza tym, jakie stanowiska są stanowiskami, powierzonymi inżynierom, a jakie nie.

3) Wg art. 6. stopień inżyniera nadają komisje złożone w połowie przez nauczycieli szkół akademickich, a w połowie z nauczycieli szkół nieakademickich (p. 1) lub osób powołanych przez Ministra W. R. i O. P. (p. 2), przy czym ta ostatnia alternatywa dla wychowanków średnich szkół technicznych: daje to możliwość czynnikiem administracyjnym (biurokratycznym) wpływania decydującego na zwiększenie liczby inżynierów ze średnim wykształceniem.

4) Art. 7. daje Ministrowi W. R. i O. P. możność kwalifikowania wychowanków zagranicznych średnich szkół technicznych do ubiegania się o tytuł inżyniera, przy czym jedynie „uznanie to można uzależnić od złożenia odpowiednich egzaminów”. Ponieważ z zagranicy w obecnym momencie przywożą świadectwa ukończenia szkół technicznych prawie wyłącznie żydzi — daje to możność ubiegania im się o uzyskanie praw równorzędnych wychowankom szkół polskich.

5) Ustawa wprowadziłaby germanizm „inżynier dyplomowany”, używany wyłącznie w Niemczech; we Francji, na którą powołuje się uzasadnienie ustawy, nie jest używany termin inżynier dyplomowany, a tylko litery oznaczające skrót nazwy uczelni.

6) Uzasadnienie projektu rządowego nie podaje motywów, dla których tytuł technologa uważany jest za niedostateczny dla wychowanków nieakademickich szkół wyższych.

## USTAWA O SZKOLNYCH STOPNIACH TECHNICZNYCH

### Art. 1.

1) Ustanawia się następujące szkolne stopnie techniczne:

- a) stopień akademicki wyższy: doktora inżynierii;
- b) stopień akademicki niższy: inżyniera;
- c) stopień nieakademicki wyższy: technologa, budowniczego;
- d) stopień nieakademicki niższy: technika, sztygara.

2) Każdy z tych stopni można uzupełniać przez określenie specjalności zależnie od rodzaju ukończonych studiów, np. „inżynier elektryk”, „technolog hutnik”, „technik ogrodnik” itp., lub też używać je w skróceniu dodanym przed nazwiskiem, a mian. „dr. inż.”, „inż.”, „techlg.”, „techn.”.

### Art. 2.

Wszystkie szkolne stopnie techniczne uzyskane zagranicą po 1 listopada 1918 r. wymagają nostryfikacji według przepisów, wydanych przez Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego po wysłuchaniu opinii Senatów polskich akademickich szkół technicznych.

### Art. 3.

Stopień doktora inżynierii posiadają osoby, którym nadano go według postanowienia ustawy z dnia 15 marca 1933 r. o szkołach akademickich (Dz. U. R. P. Nr 29, poz. 247), lub według dawniej w Polsce obowiązujących ustaw i rozporządzeń.

### Art. 4.

Stopień inżyniera posiadają:

1) osoby, którym nadano go według postanowień ustawy z dn. 13 lipca 1920 r. i z dnia 15 marca 1933 r. o szkołach akademickich;

2) osoby, posiadające obywatelstwo polskie, które przed dniem 1 listopada 1918 r. uzyskały dyplomy akademickich szkół technicznych zagranicznych lub b. państw zaborczych, wymienionych w wykazie stanowiącym załącznik do niniejszej ustawy. Wykaz ten może być uzupełniony przez Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego na podstawie opinii akademickich szkół technicznych;

3) absolwenci wydziałów technicznych w szkołach b. monarchii austriackiej, którzy ukończyli studia przed wprowadzeniem egzaminów państwowych w tych szkołach;

4) osoby, które nabyły prawo do tytułu inżyniera na podstawie § 5 rozporządzenia cesarskiego z dn. 14 marca 1917 r. (austr. Dz. U. Nr 136), lub na mocy art. 6 ustęp 2 i art. 7 ustawy z dnia 21 września 1922 r. w przedmiocie tytułu inżyniera (Dz. U. R. P. Nr. 90 poz. 823).

### Art. 5.

1) Rady Wydziałów Technicznych w polskich szkołach akademickich nadadzą stopień inżyniera osobom, posiadającym obywatelstwo polskie, które wykażą się należyłą działalnością w dziedzinie technicznej oraz dowodem przepisanego ukończenia (z dyplomem) przed dniem 1 stycznia 1922 r.

- a) Szkoły Mechaniczno - Technicznej im. H. Wawelberga i S. Rotwanda w Warszawie, lub
- b) jednej ze średnich szkół technicznych w Rzeszy Niemieckiej, uznanej za równorzędną z b. Szkołą Mechaniczno-Techniczną im. H. Wawelberga i S. Rotwanda w Warszawie, lub
- c) b. Kursu Geometrów w Politechnice Lwowskiej, lub
- d) Wyższej Szkoły Lasowej we Lwowie, lub
- e) Wyższej Szkoły Przemysłowej w Krakowie, lub
- f) Wyższej Szkoły Przemysłowej w Bielsku Śląskim.

2) Osoby ubiegające się o przyznanie im stopnia inżyniera na mocy niniejszego artykułu powinny złożyć odpowiednie zgłoszenie i dowody do właściwej Rady Wydziałowej najpóźniej w okresie dwuletnim od daty wejścia w życie niniejszej ustawy.

3) Przekroczenie tego terminu zgłoszeń może być uwzględnione jedynie w wypadkach wielkiej wagi lub wyjątkowo ważnej przyczyny, o czym decyduje odnośna Rada Wydziałowa.

#### Art. 6.

Stopień technologa lub budowniczego otrzymują osoby, które ukończyły wyższe nieakademickie szkoły techniczne, zorganizowane według przepisów art. 51 i 52 ustawy z dn. 11 marca 1932 r. o ustroju szkolnictwa (Dz. U. R. P. Nr 38, poz. 389).

#### Art. 7.

Stopień technika lub sztygara otrzymują osoby, które ukończyły co najmniej trzyletnią szkołę zawodową techniczną, górniczą, rolniczą, ogrodniczą lub leśną stopnia licealnego lub równorzędną szkołę zawodową, do której warunkiem przyjęcia było ukończenie czterech klas gimnazjum ogólnokształcącego nowego ustroju lub sześciu klas szkoły średniej ogólnokształcącej dawnego ustroju.

#### Art. 8.

Dyrekcje szkół zawodowych technicznych stopnia licealnego mogą nadawać stopień technika osobom, posiadającym obywatelstwo polskie, które wykażą się:

- a) co najmniej 5-letnią należytą działalnością w dziedzinie technicznej,
- b) wiadomościami naukowymi wymaganymi od techników przez złożenie w tych szkołach odpowiedniego egzaminu.

#### Art. 9.

Osoby, posiadające stopień technika, mogą otrzymać stopień technologa (budowniczego) po wykazaniu się:

- a) co najmniej 2-letnią pracą w dziedzinie swojej specjalności technicznej po uzyskaniu stopnia technika,
- b) wiadomościami naukowymi, wymaganymi od technologów (budowniczych), przez złożenie odpowiedniego egzaminu w wyższej szkole technicznej nieakademickiej.

#### Art. 10.

Osoby, posiadające stopień technologa wzgl. budowniczego mogą otrzymać stopień inżyniera po wykazaniu się:

- a) co najmniej 2-letnią pracą w dziedzinie swojej specjalności technicznej po uzyskaniu stopnia technologa,
- b) wiadomościami naukowymi wymaganymi od inżynierów przez złożenie odpowiedniego egzaminu w szkole akademickiej.

#### Art. 11.

Osoby nie posiadające stopnia technologa mogą wyjątkowo otrzymać stopień inżyniera o ile:

- a) wyróżniły się pracą w dziedzinie swojej specjalności technicznej,
- b) wykażą się wiadomościami naukowymi wymaganymi od inżynierów przez złożenie odpowiedniego egzaminu w szkole akademickiej.

#### Art. 12.

Rady Wydziałowe szkół, o których mowa w art. 9 punkt b, w art. 10 punkt b i w art. 11 punkt b, mogą według swego uznania zwalniać kandydatów od składania ustanowionych egzaminów, o ile wykażą się oni:

- a) w inny sposób z posiadania wymaganych wiadomości naukowych,
- b) co najmniej 5-letnią pracą w dziedzinie swojej specjalności po uzyskaniu stopnia technika wzgl. technologa.

#### Art. 13.

Nadawanie lub używanie tytułów, w skład których wchodzi wyrazy „inżynier”, „technolog”, „budowniczy” lub „technik” i „sztygar”, poza przypadkami przewidzianymi w ustawie niniejszej, jest wzbronione.

## Art. 14.

Wykonanie ustawy niniejszej porucza się Ministrowi Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego.

## Art. 15.

- 1) Ustawa niniejsza wchodzi w życie z dniem jej ogłoszenia.
- 2) Jednocześnie tracą moc obowiązującą ustawa z dnia 21-go września 1922 roku w przedmiocie tytułu inżyniera (Dz. U. R. P. Nr 90, poz. 823) i rozporządzenie cesarskie z dnia 14-go marca 1917 roku (Austr. Dz. U. Nr 130).

### UZASADNIENIE PROPONOWANYCH PRZEZ KOMITET AKCJI PRZY NACZELNEJ ORGANIZACJI INŻYNIERÓW ZMIAN PROJEKTU RZĄDOWEGO

**Zasady:** 1) wprowadzenie czterech stopni szkolnych technicznych — doktora, inżyniera, technologa (budowniczego) i technika (sztygara), chronionych ustawowo.

2) Umożliwienie jednostkom zdolnym i pracującym nad sobą posuwanie się po drabinie technicznej aż do stopnia inżyniera bez odbywania studiów w szkołach, a jedynie na drodze wykazania się pracą zawodową i wiadomościami, odpowiadającymi danemu stopniowi technicznemu.

3) Zastrzeżenie odpowiednim Radom Wydziałowym w y ł ą c z n e g o prawa opiniowania o kwalifikacjach kandydatów.

**Uzasadnienie.** Słusznym jest dążenie do pobudzenia techników do nieustannych studiów i pracy nad sobą. Konieczne jest jednak zapewnienie niezależności czynników oceniających kwalifikacje kandydatów od wpływów politycznych i ubocznych, a gwarancje takie dać mogą jedynie Rady Wydziałowe uczelni akademickiej.

### STANOWISKO TECHNIKÓW I TECHNOLOGÓW

- 1) Z memoriału do Pana Ministra W. R. i O. P. złożonego przez N. O. S. T. w dn. 13.I.1937 r. a ogłoszonego w „Techniku Polskim” Nr. 1-2-3 z r. 1937, str. 16—17.

... Ponieważ organizacja świata technicznego przewiduje za miernik kwalifikujący o przynależności do samorządu cenzus naukowy, — a taki jest ustalony jedynie dla absolwentów szkół technicznych typu akademickiego, przeto uprzejmie prosimy Pana Mi-

nistra o rozpatrzenie, załączonych do niniejszego memoriału tez, ujmujących stanowisko i poglądy Naczelnej Organizacji Stowarzyszeń Techników R. P. na ustawę w przedmiocie tytułu technika...

... Projektowana przez nas ustawa w przedmiocie tytułu technika, częściowo łagodzi krzywdę, jaką wyrządzono absolwentom średnich szkół technicznych przez brak ochrony prawnie nabywanego przez nich tytułu.

W dziedzinie technicznej, z uwagi na jej specjalny charakter, wymagający kilkuletniego teoretycznego i praktycznego przygotowania mogą pracować tylko ci, którzy nabyli wiedzę w zakładach naukowych.

Dlatego wielce niekorzystnym jest fakt, dający się zaobserwować na porządku dziennym, gdzie ukończenie kilkumiesięcznych kursów, których programy obejmują zakres nieraz kilku specjalności jest związane z nadaniem absolwentom tytułu „technik”.

Wprowadza to w błąd instytucje, korzystające z pracy techników, a poza tym odbija się ujemnie na prestiżu państwowych i niektórych wysoko postawionych, prywatnych szkół technicznych.

Ustawowe zatem stwierdzenie praw do nabytego tytułu, wykaże różnica między absolwentami dorywczo, dla celów zysku, organizowanych kursów, i wychowankami państwowych szkół technicznych — na korzyść tych ostatnich.

### ZA NACZELNĄ ORGANIZACJĘ STOWARZYSZEŃ TECHNIKÓW R. P.

Generalny Sekretarz	Prezes Rady Głównej	I Wiceprezes Rady Głównej
<i>F. Bizowski</i>	<i>A. Taff</i>	<i>J. Celiński</i>

- 2) Z memoriału do Pana Ministra W. R. i O. P. złożonego w dn. 23.I.1937 przez del. N. O. S. T. („Technik Polski” 1937 r., Nr. 1-2-3, str. 17—18).

W nawiązaniu do audjencji w dniu 13 stycznia b. r., na której byli przyjęci przez Pana Ministra przedstawiciele Naczelnej Organizacji Stowarzyszeń Techników R. P. oraz stosownie do wyrażonego przez Pana Ministra poglądu na konieczność wydania odpowiedniego przepisu jako uzupełnienia do art. 7 ustawy w przedmiocie tytułu inżyniera z dnia 21 września 1922 r., Naczelna Organizacja Stowarzyszeń Techników R. P. ma zaszczyt przedłożyć Panu Ministrowi do rozpatrzenia co następuje:

Art. 7 ustawy w przedmiocie tytułu inżyniera przewiduje, iż osoby, które ukończyły średnią techniczną szkołę zawodową mogą wyjątkowo otrzymać tytuł inżyniera.

Warunkiem otrzymania tego tytułu, poza wykazaniem się na egzaminie poziomem wiedzy, dorównującym wymaganemu od absolwentów szkół akademickich, — jest odznaczenie się wybitną działalnością w zawodzie technicznym.

Ustęp, dotyczący wybitnej działalności, wobec braku rozporządzenia wykonawczego i wyjaśnienia, co należy uważać za wybitną działalność jest interpretowany przez Rady Wydziałowe Politechnik w ten sposób, iż art. 7 omawianej ustawy praktycznie nie znalazł zastosowania poza trzema czy czterema osobami, które przed otrzymaniem tytułu inżyniera, zajmowały stanowiska profesorów wyższych uczelni, a ich wybitna działalność kwalifikowała się raczej do tytułu doktora nauk technicznych.

Ponieważ technik, — kandydat na inżyniera — w myśl art. 7 p. 3 ustawy, na egzaminie musi wykazać się poziomem wiedzy, dorównującym wymaganemu od absolwentów szkół akademickich a więc i wybitna działalność technika, — kandydata na inżyniera — powinna się przejawiać w sposób analogiczny do działalności inżyniera.

Naczelna Organizacja Stowarzyszeń Techników R. P. w swej opinii jest daleka od mniemania, iż uczynienie życiowym omawianego przepisu stworzy możliwości osiągnięcia tytułu inżyniera przez wszystkich techników — tym niemniej jednak ma zaszczyt prosić Pana Ministra o wydanie zarządzeń, zmierzających do wprowadzenia w życie art. 7 ustawy z dn. 21.IX.1922 r. w przedmiocie tytułu inżyniera i tym samym właściwe interpretowanie p. 1 art. 7 ustawy.

W/g zupełnie obiektywnych poglądów Naczelnej Organizacji Stowarzyszeń Techników R. P. za wybitną działalność w zawodzie technicznym w świetle p. 1 art. 7 ustawy w przedmiocie tytułu inżyniera, należy uważać działalność osób, odpowiadającą jednemu z niżej wyszczególnionych warunków:

1. zajęcie stanowiska kierowniczego lub równorzędnego z inżynierskim w urzędzie lub instytucji publicznej, państwowej i samorządowej bądź też w wytwórstwie przemysłowym,
2. wykazanie się pracami naukowymi,
3. wykazanie się pięcioletnią samodzielną praktyką w wolnym zawodzie,
4. zdobycie nagrody w konkursie prac w zakresie swego zawodu o ile do konkursu zostali dopuszczeni również i inżynierowie.

## Uzasadnienie

ad. 1. Zajęcie stanowiska kierowniczego w urzędzie lub instytucji publicznej, państwowej lub samorządowej przez technika ze średnim wykształceniem może mieć miejsce tylko w wypadku wybitnych zdolności, gdyż stanowiska te są przeznaczone dla urzędników I kategorii; absolwenci średnich szkół technicznych posiadają, według obowiązujących pragmatyk służbowych, uprawnienia do zajmowania stanowisk urzędniczych II kategorii.

ad. 2. Wykazanie się pracami naukowymi, bezwzględnie kwalifikuje autora do elity świata technicznego, gdyż bardzo niewielu inżynierów takimi pracami może się wykazać.

ad. 3. Wykazanie się pięcioletnią, samodzielną praktyką w wolnym zawodzie, ze względu na niesłychaną konkurencję inżynierów specjalnie przygotowanych do wolnej praktyki, oraz z uwagi na to, iż po pięciu latach takiej pracy zupełnie zatracą się różnica między inżynierem a technikiem, — bezwzględnie działalność absolwenta średniej szkoły zawodowej kwalifikuje jako wybitną.

ad. 4. Zdobycie nagrody na konkursie prac w zakresie swego zawodu i wyeliminowanie tym samym inżynierów, stających do konkurencji, wyraźnie wskazuje, iż nagrodzony odznacza się wybitną działalnością w zawodzie technicznym.

Naczelna Organizacja Stowarzyszeń Techników R. P. uważa, iż wydanie przepisu w duchu i intencjach przedstawianej opinii umożliwi wprowadzenie w życie „ustawy w przedmiocie tytułu inżyniera” w całej pełni w myśl zamierzeń ustawodawcy.

Ponadto Naczelna Organizacja Stowarzyszeń Techników R. P. nie widzi potrzeby nowelizowania powyższej ustawy w treści merytorycznej, a w szczególności co do art. 7.

Istnienie tego artykułu, przy życiowym interpretowaniu go przez Rady Wydziałów wyższych uczelni, jest nawet konieczne z następujących względów:

— Absolwent średniej szkoły technicznej, nie posiadając jeszcze w chwili obecnej uprawnień zawodowych, które powinny mu przysługiwać z racji nabytej wiedzy i roli, jaką odgrywa w życiu technicznym, powodowany szlachetną ambicją, dążyć będzie do pogłębienia swej wiedzy z pożytkiem dla dobra publicznego i podnoszenia kultury technicznej w kraju; osiągnięcie więc przez niego stopnia inżynierskiego będzie nagrodą przyznana mu za pracę.

— Stworzenie możliwości dla uzyskania stopnia inżyniera nawet przez nieliczne wyjątki spośród absolwentów średnich szkół technicznych, pozwoli na wyłuskanie spośród techników jednostek o dużej wiedzy, inteligencji, zdolnościach i energii; ludzie ci, mając otwartą drogę do wyższych stanowisk będą mogli wyzwolić

utajone dotychczas walory osobiste i pożytecznie je zużytkować dla dobra ogólnego.

— Utrzymany nadal w mocy art. 7 ustawy w przedmiocie tytułu inżyniera powiada, iż tylko ludzie, pracujący w zawodzie technicznym będą mogli otrzymać ten stopień; obecnie na porządku dziennym daje się zaobserwować wypadki, że absolwenci politechniki, otrzymując dyplom i tytuł inżyniera, przechodzą do zupełnie innego zawodu, częstokroć nic nie mającego wspólnego z techniką i pracują w handlu, służbie czysto administracyjnej itp.

— Życiowo praktykowany art. 7 omawianej ustawy, przyczyni się do ugruntowania w całym polskim społeczeństwie świadomości, iż czynione przed Izbami Ustawodawczymi oświadczenia autorytatywnych przedstawicieli Rządu o realizowaniu przez Rząd zasady sprawiedliwego traktowania wszystkich obywateli, — naprawdę są urzeczywistnione, bez wnikanía w to jak się kto nazywa i jaki dotychczas posiada tytuł.

#### ZA NACZELNĄ ORGANIZACJĘ STOWARZYSZEŃ TECHNIKÓW R. P.

Generalny Sekretarz	Prezes Rady	I Wiceprezes Rady
	Główniej	Główniej
<i>F. Bizowski</i>	<i>A. Taff</i>	<i>J. Celiński</i>

Z memoriału do Pana Ministra W. R. i O. P. złożonego przez N. O. S. T. w dniu 17.XI.37 r. a ogłoszonego w „Techniku Polskim” Nr. 1 z 1938 r. str. 13, 14, 15 i 16.

... Na zupełne uniemożliwienie uzyskania tytułu inżyniera przez techników ze średnim wykształceniem inicjatorom ustawy z 1922 r. zabrakło tupetu. Wstawiono art. 7, na mocy którego absolwenci średnich szkół technicznych, po wykazaniu się pięcioletnią praktyką, wybitną działalnością w zawodzie technicznym, przedstawieniu sprawozdania oraz wykazaniu na egzaminie, nawiązującym do złożonego sprawozdania, że poziom ich wiedzy dorównywuje temu, jaki jest wymagany od absolwentów akademickich szkół lub wydziałów technicznych — otrzymują tytuł inżyniera, który jest nadawany przez Rady Wydziałowe Politechnik. W ten sposób teoretycznie interesy techników zostały zabezpieczone, praktycznie jednak Rady Wydziałowe, w skład których w olbrzymiej większości wchodzi profesorowie związani tradycjami z Polskim Towarzystwem Politechnicznym we Lwowie bądź też są czynnymi członkami klasowych organizacji inżynierskich, nie spełniły nałożonego na nie ustawowego obowiązku...

... Pierwsze zabiegi w kierunku otrzymania tytułu inżyniera tą drogą odrazu wyjaśniły sprawę, że Rady Wydziałowe nie mają zamiaru nadawać tego tytułu absolwentom zawodowych szkół średnich technicznych. Po prostu zgłaszających się osób nie odprawiano z niczym bez rozpatrywania przyniesionych sprawozdań i prac, doradzając wstąpienie na Politechnikę w charakterze studenta zwyczajnego; zgłaszający się, piśmiennie otrzymywali odpowiedzi od odnośnego dziekana Politechniki Warszawskiej lub Lwowskiej z zakomunikowaniem, że...

...Po przedłożeniu wymaganych dokumentów i uiszczeniu odpowiedniej kwoty oraz po odczekaniu przepisowego czasokresu, nasi koleldzy otrzymywali pismo z danej Politechniki z nadmienieniem, że kandydaci nie mogą być dopuszczeni do egzaminu na inżyniera dla braku dowodu wybitnej działalności technicznej na samodzielnym stanowisku kierowniczym.

Ustawa mówi wyraźnie o 5-cioletniej praktyce po ukończeniu szkoły, a więc o człowieku, którego wybitna działalność techniczna może się przejawiać tylko analogicznie do zwykłej działalności inżyniera, gdyż na ujawnienie wybitnej działalności w tym wieku jest jeszcze za wcześnie.

...Rady Wydziałowe nie wykonały obowiązującej ustawy, a Naczelna Organizacja Inżynierów złożyła swój projekt w przedmiocie tytułu inżyniera, w którym absolutnie nie przewiduje się osiągnięcia tego stopnia przez techników, to wówczas jasnym jest, że właśnie interesy techników, a nie inżynierów zostały zagrożone.

...Kaźda akcja wywołuje reakcję. Zarówno rola Rad Wydziałowych, jak i pewnych organizacji inżynierskich, spowodowały reakcję stowarzyszeń technicznych z N. O. S. T. na czele. Celem jej jest wprowadzenie w życie obowiązującej od 15 lat ustawy, względnie przeprowadzenie takiej nowelizacji, któraby uniemożliwiła szkodliwą interpretację.

Bez względu na to, czy przy nowelizacji za punkt wyjścia zostanie przyjęta obecnie obowiązująca ustawa, czy też systemy niemieckie lub angielskie, w okresie przejściowym na nadawanie tytułu inżyniera absolwentom szkół technicznych nie powinny mieć decydującego wpływu jedynie Rady Wydziałowe bądź też organizacje inżynierskie.

Tytuł inżyniera dla techników w okresie pięcioletnim winien być nadawany przez Rady Wydziałowe Politechnik na wniosek komisji mieszanej, złożonej z jednego przedstawiciela Min. Wyzn. Rel. i Ośw. Publ., jako przewodniczącego, przedstawiciela Min. Przemysłu i Handlu lub Spraw Wewnętrznych, przedstawiciela odnośnej Rady Wydziałowej i po jednym z przedstawicieli Naczelnych

Organizacji Inżynierów i Stowarzyszeń Techników. Podstawą do powzięcia decyzji przez komisję powinny być wyłącznie przedłożone dowody z odbytej praktyki i zajmowanych stanowisk.

...Naczelna Organizacja jednocześnie deklaruje swoją współpracę z Ministerstwem nad ustaleniem ostatecznego brzmienia znowelizowanej ustawy i zamierza w odpowiednim momencie spopularyzować w społeczeństwie omawiane zagadnienie, wskazując m. in. na obserwowany brak praktycznie przygotowanych fachowców do zajmowania kierowniczych stanowisk w przemyśle w okresie wzrastającej poprawy gospodarczej.

Z powyższego widać:

- 1) dążeniem N. O. S. T. było i jest utrzymanie stanu prawnego w/g ustawy z 1922 r. przy bardziej tolerancyjnym interpretowaniu wyrażenia co do „wybitnej działalności” kandydatów do stopnia inżyniera,
- 2) odebranie Radom Wydziałowym szkół akademickich decyzji w sprawie przyznawania tytułu inżyniera traktuje N. O. S. T. jako reakcję na dotychczasowe interpretowanie ustawy z 1922 r.

Ponieważ nowy projekt Naczelnej Organizacji Inżynierówłączony do niniejszego jest w porównaniu do ustawy z 1922 r. znacznie dalej idący i dopuszcza wszystkich technologów i techników do ubiegania się o tytuł inżyniera pod warunkiem wykazania się praktyką i wiedzą, odpowiadającą wykształceniu akademickiemu, argumenty N. O. S. T. tym samym przemawiają wybitnie na korzyść wyżej wspomnianego projektu N. O. I.

Nadawanie tytułu inżyniera przez Rady Wydziałowe szkół akademickich będzie jedyną gwarancją uzyskiwania tytułu tego przez jednostki stojące na poziomie, a jasne i nie dwuznaczne określenie warunków, którym kandydaci winni odpowiadać, usunie obawy techników co do utraty ich przy ubieganiu się o stopień inżyniera czy technologa.

Wobec tej ustawy tak przedstawiałyby się warunki i ilość lat studiów i praktyki przy kształceniu wyższego personelu technicznego, pragnącego spełniać zawód inżyniera:

Szkoła akademicka:

Studia w szkole średniej	lat 8
Studia w szkole wyższej	lat 4
Razem	lat 12

absolwent uzyskuje stopień naukowy „dyplomowany inżynier”.

Szkoła wyższa nieakademicka:

Studia w szkole średniej	lat 8
Studia w szkole wyższej	lat 3
Praktyka	lat 4
Razem	lat 15

absolwent nie uzyskuje tytułu inżyniera o ile: a) nie przedstawi zadowolającego sprawozdania z praktyki odpowiadającego kierunkowi ukończonego wydziału w tym 2 lata na stanowisku „inżyniera”; b) nie złoży egzaminu z zakresu swej specjalności przed Komisją Ministerialną, przy czym może tego egzaminu nie zdać, a odwołanie od decyzji Komisji niniejszej nie służy.

Wnioski z powyższego porównania są proste i przedstawiają się następująco:

a) Dotychczas istniejące szkoły wyższe nieakademickie ulegną automatycznej likwidacji, boć trudno sobie wyobrazić, aby znalazły kandydatów, którzy taką skomplikowaną drogą, po 15 latach pracy chcieliby poddać się podobnemu egzaminowi, który zawsze będzie posiadał cechy wymagań dalekich od realnych efektów produktywnej pracy, jaką ci ludzie osiągnęli.

Z wymagań stawianych w projektowanej ustawie, jak np.:

1. Przedłożenie sprawozdania z 4-letniej wzgl. 6-letniej praktyki, w tym nie mniej, niż 2 lata na stanowiskach powierzanych inżynierom.
2. Złożenie egzaminu z zakresu swej specjalności przed specjalną Komisją

wynika, że:

projekt nie uwzględnił specjalnego ustroju i programu Szkoły Wawelberga, w której przedmioty zawodowe są oparte na wyższej matematyce, a absolwenci jej według statutu są przygotowani do „samodzielnego stosowania wiedzy technicznej w dziedzinie całokształtu technologii, tj. konstrukcji, wytwarzania i ruchu dla przemysłu maszynowego i elektrycznego”.

Jeśli się teraz zważy, że wychowankowie tej Szkoły od 4 dziesiątków lat mają ugruntowaną opinię w przemyśle i spełniają zawód inżyniera, to jak mają być rozumiane przytoczone warunki, mówiące o „sprawozdaniu z praktyki”, które ze względu na tajemnicę służbową często nie mogą być przedmiotem opracowania pisanego, lub warunek zajmowania „stanowiska powierzanego inżynierom”, który jest także pojęciem zupełnie nie sprecyzowanym.

b) Każdy będzie wolał ubiegać się o tytuł „dyplomowanego inżyniera” bądź drogą dalszego pukania do bram przepięzonych Politechnik, bądź też po ukończeniu liceum zawodowego będzie się starał spełnić warunki przepisane ustawą, które przewidują z przyczyn nam nie znanych 6 lat praktyki przy ubieganiu się o tytuł „dyplomowanego inżyniera”, a 7 lat przy ubieganiu się o tytuł „inżyniera” przy tym samym cenzusie naukowym: inne warunki nie są istotne przy ubieganiu się o taki tytuł.

c) W dalszym ciągu wiele młodzieży ze szkół wyższych technicznych będzie wyjeżdżać za granicę na jeden rok, aby uzyskać tam tytuł inżyniera w uczelni uznawanej przez nasze ustawy za szkoły akademickie.

Mimo tak wielkich usterek w omawianym projekcie Komitet Wykonawczy Uchwał Zjazdu Wawelberczyków z r. 1935 zajął stanowisko pozytywne wobec tego projektu, czyniąc starania i wierząc, że ulegnie on poprawkom na terenie parlamentarnym w następującym kierunku:

1) Wszyscy absolwenci Szkoły Wawelberga, którzy wstąpili do niej w latach 1895—1936 będą w ustawie jednakowo traktowani i uzyskają tytuł „zawodowy inżyniera” przy jednym warunku — 2 lat praktyki zawodowej. Inna ilość lat nie ma żadnego uzasadnienia, zaś wskazana ilość jest życiowym uzupełnieniem wykształcenia ogólnego;

2) absolwenci szkoły wyższej nieakademickiej po zdaniu przepisanych egzaminów końcowych i po odbyciu praktyki szkolnej, otrzymywać będą tytuł zawodowy „inżynier” bezpośrednio po ukończeniu studiów;

3) tytuł zawodowy „inżynier” nadawać będą Rady Wydziałowe wyższych szkół nieakademickich.

(Z broszurki „Prawda o Szkole Wawelberga”, wydanej przez Koło Wawelberczyków przy Stow. Techników w Warszawie, str. 37—38).

W uzasadnieniu ilości lat studiów w szkole akademickiej i nieakademickiej, jest poważna nieścisłość:

w/g Małego Rocznika Statystycznego (str. 315) ilość lat studiów na uczelniach technicznych akademickich przedstawia się, jak następuje:

czas trwania studiów	4	5	6	7	8	9 i więcej
ilość dyplomów w %	1,8	5,1	14,5	15,1	17,1	46,4

W szkole Wawelberga przeciętny czas trawnia studiów wynosi lat 3,5.

Widać z tego, że zestawienie, podane w broszurce przemawia, przy wstawieniu właściwych cyfr, za tym, że przyznanie tytułu inżyniera wychowankom nieakademickich szkół technicznych spowoduje odpływ słuchaczy ze szkół akademickich. Byłoby tym bardziej uzasadnione, jeśliby wprowadzona została do ustawy poprawka w myśl życzeń Zjazdu Wawelberczyków, tzn., aby jedynym warunkiem uzyskania przez Wawelberczyków tytułu inżyniera była 2-letnia praktyka zawodowa.

## GŁOSY PRASY POZYTYWNE

### GŁOSY PRASY ZGODNE ZE STANOWISKIEM NACZELNEJ ORGANIZACJI INŻYNIERÓW

*Express Zagłębia* — 19.XII.1937 r.

#### „Krzyż pański i tytuł inżynierski”.

Znam zapalonego taternika, który ze swej laski usunął znak zdobycia Kasprowego Wierchu.

— Od czasu, kiedy kolejką linową może się na Kasprowy dostać byle niedołęga nizinny — żaden szanujący się taternik nie szczydzi się już tą blaszką.

Takie ułatwienia kolejkowe istnieją też czasem przy dostawaniu się na szczyty zasługi społecznej. O ileż łatwiej o nią i o to, żeby głośno było o tej zasłudze w całym powiecie, gdy kto jest głową miasta albo żoną wybitnej i dobrze sytuowanej osobistości. Wyróżniające się stanowisko w hierarchii społecznej jest wcale wygodną kolejką, dzięki której szybko można dostać się na szczyt, gdzie jest i krzyż i wygodne schronisko.

Dzielnej skądinąd kobiecie, gdy ma tak zwane pociechy w domu, które trzeba, jak wiadomo, wychować na pożytecznych obywateli kraju, trudniej jest o godne odznaczenia zasługi społeczne, niż tej, która nie ma obowiązków rodzinnych. Ta ostatnia zdobyła duże fory w wyścigu pracy o krzyż. Tamta znów, matka rodu, też ma krzyż, ale zupełnie inny: krzyż pański.

Jak więc z tego widać sprawa odznaczeń jest bardzo skomplikowana, pełna niebezpiecznych powikłań i mogąca nas zawieść bardzo daleko.

Raz tylko w historii stało się sprawiedliwości zadość, wtedy mianowicie, gdy więcej na szali zaważył grosz wdowi, niż sztaby

złota. Wdowich groszów — zasług ludzkich jest milion, ale ich nie widać, bo nie błyszczą z daleka, jak złote sztaby. Zresztą może lepiej będzie sztabom dać spokój.

Pan premier dr Składkowski słusznie zaznaczył, że Polacy lubią ordery. O lubieniu tym pisał w swoim czasie wieszcz: „pawiem narodów byłaś...” Jeżeli jednak ta słabość narodowa ułatwia sprawowanie rządów, można uczynić niejaki ustępstwa dla pa-wiego rodu i pobłażliwie potraktować jego wynoszenie się nad inne ptactwo domowe, nad poczciwe wiejskie kokoszki, znoszące złote jaja.

W Polsce istnieje olbrzymia hodowla pawii.

Czytałem gdzieś dykteryjkę o Stanisławowie. Jakiś przyjezdny poznał któregoś z miejscowych redaktorów. Gdy później spotkał go na ulicy i kłaniając się zawołał:

— Moje uszanowanie panu redaktorowi! — odskoczyło mu się dziesięciu młodych ludzi, stojących na rogu ulicy.

Kiedy w Baranichgłowach zasiądzie do „zechcyka” czterech panów: pisarz gminny, felczer, pisarz przewencyjny i dozorca drogowy, to pierwszy z nich powiada do felczera:

— Trafiłem go, panie doktorze.

— Nie mogę, kochany panie radco, bo mam do maści.

Zasię pisarz przewencyjny nazywany jest panem dziedzicem, a dozorca drogowy panem inżynierem...

...Śmiałyśmy się tu dawniej w Kongresówce z inflacyj galicyjskich doktorów. Komu to jest do szczęścia potrzebne, aby i tytuł inżyniera był lekceważony? Jest wielu dzielnych techników, którzy bez tego tytułu, wcale wybitnie zajmują w społeczeństwie stanowisko. Upominanie się o tytuł jest kroczeniem po najmniejszej linii oporu. Trudniej, ale też i pożytecznie społecznie, jest bezustannie pracować nad sobą i nauczyć innych, by w człowieku uszanowali jego wiedzę i sumienność, a nie jego tytuł.

Tymczasem jednak sprawa tytułów inżynierskich przeszła do Sejmu. Przy tej okazji przypomina się dowcipny wiersz o dawnym Sejmie galicyjskim z czasów, gdy się ten zajmował ustawą o ochronie dzikiego ptactwa:

„Bądź jak sejm czteroletni — rzekł poseł Chrzanowski,

Do Sejmu, przedstawiając o oświacie wnioski,

Więc Sejm, aby wypełnić co mówca ich prawił,

Jak czteroletni chłopczyk ptaszkami się bawił”.

Zastąpcie ptaszki tytułami, a wiersz odrazu stanie się bardzo aktualny.

A B C — 19.XII.1937 r.

### „Przyszłość polskiego przemysłu”.

W momencie poprawiającej się koniunktury gospodarczej, w chwili, gdy na czoło zagadnień życia technicznego wysuwać się zaczęły sprawy tworzenia przemysłu polskiego w całym tego słowa znaczeniu, nie zaś jedynie z nazwy, co grozi zmniejszaniem się stanu posiadania tych właśnie sił ukrytych — postanowiono wprowadzić skłócenie, w zgodzie dotychczas współpracujący świat techniczny polski i zaprzętnąć jego uwagę sporami o kwestie prestiżowe...

...Tytułu naukowego inżyniera nie wolno rozszerzać jednym pociągnięciem pióra na rzesze technologów.

Prawda, że wielu technologów, dzięki zdolnościom osobistym i pogłębieniu swej wiedzy stoi dziś na poziomie wyższym od niektórych inżynierów dyplomowanych; dotyczy to przede wszystkim wychowanków Szkoły Wawelberga z okresu przedwojennego. Prawda, że inżynier świeżo po skończeniu Politechniki częstokroć ma poważne trudności w zastosowaniu nabytej na wyższej uczelni wiedzy w praktyce, a technologzy, bardziej życiowo przygotowani do pracy bezpośredniej na warsztacie, radzą sobie o wiele łatwiej w pierwszym okresie. Ale prawdą jest i to, że niezmiernie rzadkie są wypadki samodzielnego pogłębiania swej wiedzy technicznej przez technologów, wypadki studiowania odpowiedniej gałęzi przemysłu w kraju i za granicą; technolog uczy się pewnego zasobu wiedzy, natomiast nie jest przygotowany do jej studiowania.

Taki jest stan rzeczy w zakresie, poruszonym przez technologów. Ministerstwo poszło jeszcze dalej i wysunęło projekt nadania tytułu inżyniera przemysłowego wychowankom szkół licealnych, technicznych, a więc wprowadzenia tytułu inżyniera do tytułu, nadawanego przez szkoły średnie. Projekt absurdalny.

Kurier Wileński — 24.XII.1937 r.

### „O projekcie ustawy, która nie powinna nabrać mocy obowiązującej”.

Walka o tytuł inżyniera.

Może słowo „walka” jest jeszcze akcentem zbyt mocnym i zapewne przedwczesnym, lecz są już pewne niepokojące objawy w postaci protestów, słusznie niezadowolonych inżynierów wskazujących, — że słowo to może być brane pod uwagę.

Głos mój — głos szarego człowieka i do tego technika z zawodu, a zajmującego negatywne stanowisko wobec nowego projektu

ustawy o przyznanie tytułu inżyniera technikom — jest jak najbardziej obiektywny. Obiektywnie więc stwierdzam, że przyznanie tytułu inżyniera technikom jest szczególnie zupełnie nieistotnym, bo nie mającym żadnego zasadniczego znaczenia. To, że technik będzie się tytułował inżynierem, to absolutnie nie podniesie poziomu jego fachowego wykształcenia, ani też nie zmieni na lepsze jego warunków życiowych. Może to przynieść tylko satysfakcję megalomanom, chcącym się snobizować tytułem inżyniera.

*Dzień Pomorza* — 6.I.1938 r.

### „O co właściwie chodzi?”

(W sprawie sporu o tytuł inżyniera).

Stale atakowanym u nas Ministerstwem, poza może M. O. P., jest Ministerstwo Oświecenia Publicznego. Słusznie, żaden bowiem urząd centralny nie sprawia nam już od lat tyle niecodziennych i nieoczekiwanych niespodzianek, jak M. W. R. i O. P., które stale niepokoją nas nowymi wciąż wymysłami.

Agendy tego Ministerstwa znajdują się w stanie ustawicznej płynności, jeżeli tak wyrazić się można. Wciąż się tam eksperymentuje, wciąż zmienia i „reformuje”. Wszystko jest tam jeszcze w stanie jakby fermentacji i tworzenia się.

„Sine ira zapytujemy — w jakim celu M. W. R. i O. P. wysunęło ten projekt?

Czy zachodzi konieczność naśladowania u nas Niemców?

Czy w Polsce okazało się raptem za mało ludzi z tytułem inżyniera?

Czy skutek nadania tytułu inżyniera pewnej ilości osób podniesie się poziom wiedzy technicznej w Polsce?

Czy zachodzi konieczność obniżenia w oczach ogółu akademickiego stopnia inżyniera? Na te wszystkie pytania każdy odpowie — nie!

...Sledziliśmy argumentacje w prasie i jedynym motywem, przemawiającym na korzyść całej ustawy zauważyć mogliśmy ten, że tytuł inżyniera będzie zachętą dla absolwentów szkół nieakademickich. Argument ten jest na tyle — dziecinny, że nie nadaje się do dyskusji. Czy M. W. R. i O. P. uważa, że w ten sposób uspokoi się niesforną młodzież, uczącą się u Wawelberga i w Poznaniu, która dla poparcia swych argumentów urządza strajki okupacyjne?

...Otóż — na początku otrzymują tytuł inżynierski absolwenci szkół Wawelberga i Rotwanda oraz Poznańskiej. Potem zastrajku-

je znów inna grupa szkół technicznych i znów otrzyma inżynierski tytuł. A po tym przyjdą szkoły rolnicze, ogrodnicze, leśne itd. i w końcu Polska uszczęśliwiona zostanie legionami inżynierów. I wtedy dopiero, zawdzięczając polskiemu M. W. R. i O. P., nastąpi rozkwit techniczny i złoty wiek wiedzy technicznej w Polsce. Prawda?

Dziś jest tak w Niemczech. Tam, poza inżynierami dyplomowanymi, każdy kto np. handluje sprzętem jakimś technicznym tytułuje się Ingenieur lub Obergeringieur. Tam każdy mistrz malarzki, ciesielski lub murarski — o ile ma jakąś szkołę czy kursa techniczne za sobą — tytułuje się najspokojniej inżynierem.

...Cała tragedia polega na tym, że wysoki centralny urząd, tj. M. W. R. i O. P., znów nie raczył zapytać się nas inżynierów, a jest nas w Polsce zdaje się ponad 15.000, o zdanie w sprawie, która przede wszystkim nas obchodzi. Powtarza się stała tragedia naszej polskiej rzeczywistości, że najbardziej zainteresowanych wysokie urzędy w Warszawie nigdy nie zapraszają do stołu obrad, bowiem pan referent ministerialny zawsze lepiej wie co nam potrzeba i nas boli, niż my sami.

*Dziennik Poznański* — 9.I.1938 r.

### „Inżynier czy technik?”

**Niepotrzebny spór w świecie technicznym należy zlikwidować prawną ochroną zróżnicowanych tytułów technicznych.**

...Dotychczas inżynierowie i technicy mają bardzo słaby wpływ na decyzję w sprawach żywotnych, dotyczących życia gospodarczego i przemysłowego Polski. Tego stanu rzeczy nie można uważać oczywiście za normalny. Dobrze zorganizowany cały świat techniczny w Polsce mógłby w niedługim czasie przyczynić się do uporządkowania wielu dziedzin gospodarki krajowej, samorządowej, społecznej, podnosząc tym samym ogólny dobrobyt z czym ściśle łączy się zagadnienie obronności organizmu państwowego.

Jak wybrnąć z zawilej sytuacji?

...Szkoly techniczne powinny być trzech następujących typów: niższa, średnia i wyższa. Dla wychowanków każdej z powyższych kategorii szkół tytuł powinien być tak wybrany, by nie mogła powstać najmniejsza wątpliwość co do charakteru studiów właściciela danego tytułu. Prócz tego tytuły te powinny być prawnie chronione, wtedy zapanuje normalny stan rzeczy, a wraz z tym i współpraca w całym świecie technicznym.

Trzeba wyjść z założenia, że tak jak inżynierowie chcą mieć prawny tytuł, tak samo dążą do niego i technicy. Używanie tytułu

„technika” dla określenia stanowiska służbowego w urzędach wino być zabronione. Ewentualnie możnaby przyjąć dla wychowanków średnich szkół technicznych stosownie do propozycji Senatu Akademii Górniczej w Krakowie tytuły „technologa” dla chemików, mechaników, elektromechaników, a „budowniczego” dla specjalności budowy dróg bitych, żelaznych, wodnych i budowli lądowych itp.

Doprowadzi to do uzdrowienia obecnych stosunków, uniknięcia chaosu i zgodnej współpracy, gdyż każda grupa techniczna będzie miała z góry określone prawa i obowiązki w organizmie społecznym, a czego przekreśleniem byłoby wprowadzenie projektowanej ustawy o zmianie tytułu inżyniera.

*Gazeta Polska* — 14.I.1938 r.

### „Stan inżynierski”.

...Przed techniką polską stoi zadanie ogromne, a od tego, jak zostanie ono rozwiązane, zależy przyszłość gospodarcza Polski, przyszłość Polski. Jeżeli zacofanie nasze ma być usunięte możliwie szybko, środkami możliwie małymi, a w sposób możliwie najlepszy, to konieczną do tego podstawą, której chyba nikt negocjować nie będzie, musi być wysoki poziom stanu inżynierskiego, oparty na wysokim wykształceniu, doskonałym zrozumieniu potrzeb i gruntownym, w istotę rzeczy sięgającym przygotowaniu społecznym i zawodowym.

...Nie sądzę, że w grę wchodzi chęć zadośćuczynienia tytułomani; celem tej akcji jest z pewnością chęć umożliwienia technikom, by mogli się wznieść na wyższy stopień w pracy technicznej. Rzecz w zasadzie słuszna; chodzi jednak o to, w jaki sposób ją przeprowadzić. Rzecz słuszna, gdyż zawód techniczny nie jest bynajmniej tak ekskluzywny jak inne, choćby lekarski, czy prawniczy. Przejście z jednego stopnia na drugi jest już dzisiaj zupełnie możliwe, aczkolwiek trudne. Wymaga bowiem wykazania się odpowiednim doświadczeniem i zdania odpowiedniego egzaminu.

...Pociągnie to za sobą niesłuszne zdeklasowanie szkoły Wawelberga i Rotwanda, którą równa się właściwie w prawach ze znacznie niżej stojącymi szkołami technicznymi średnimi. Również samo parokrotne wyminięcie w projekcie, że osoba ubiegająca się o tytuł inżyniera, a posiadająca jedynie średnią szkołę techniczną (z tak zwaną „małą” czyli „niebieską” maturą), musi wykazać się pracą „na stanowiskach powierzanych inżynierom”, jest w istocie swej obniżaniem poziomu inżynierskiego i szkodliwym legalizowaniem zajmowania stanowisk inżynierskich przez świeżo ukoń-

czonych techników ze średnich szkół technicznych. Jeżeli nadto weźmiemy pod uwagę zupełną niejasność pojęcia „sprawozdań z odbytej praktyki”, a czasem niemożliwość ich przedstawienia, to dojdziemy do przekonania, że ustawa ulec musi daleko idącym zmianom.

Sądzę, że sprawa powinna być rozwiązana w sposób następujący:

- 1) należy pozostawić jedynie tytuł „inżynier” bez wprowadzania specyficznie niemieckiej nomenklatury „inżynier dyplomowany”,
- 2) tytuł inżyniera powinien być nadawany w odpowiednio szerokim stopniu, a więc i technikom, jedynie przez Politechniki i jedynie tym, którzy poziomem swego wykształcenia stanęli odpowiednio wysoko.

...W tych warunkach zasięg możliwości uzyskiwania buławy w stanie inżynierskim leżeć będzie w zakresie możliwości każdego technika, ale kwalifikacje do ujęcia tej buławy w rękę nie zostaną obniżone. Dostęp do sztabu będzie możliwy, a segregacja na twórców i kierowników, odbywać się będzie drogą normalną i korzystną dla polskiej techniki i dla rozwoju gospodarczego Polski.

*Ilustrowany Kurier Codzienny* — 15.I.1938 r.

### „Panie inżynierze dyplomowany”...

Strumień piasku w tryby aparatu przemysłowego Polski. Dziwaczny i szkodliwy projekt ustawy o tytule inżyniera.

...W jakim celu wprowadza się zmiany do istniejącej ustawy?

...Kardynalna zasada w medycynie brzmi: *Primum non nocere*, tzn. przede wszystkim nie szkodzić! Jakikolwiek zabieg może być wtedy stosowany, jeżeli jest pewnym, że nie zaszkodzi on i że rokuje nadzieje wywołania jakichś zmian na lepsze. Otóż w danym wypadku istnieje obawa, że projektowana zmiana może spowodować tylko szkody.

...Określenie robotnik, starszy robotnik lub przodownik, majster, technik i inżynier, nie są w życiu praktycznym gołosłownymi wyrazami, tylko mają swoją treść, określają jednostki o pewnych prawach i obowiązkach, o pewnym stopniu umiejętności i o zupełnie ścisłym zakresie działania. W ciągu dwudziestu lat istnienia niepodległej Polski, pojęcia te napełniły się żywą treścią i ich sens jest każdemu, kto ma do czynienia z życiem gospodarczym, zupełnie jasny i wyraźny. Sprowadzenie jakichkolwiek nieprze-

myślanych zmian pod tym względem, pomieszczenie tytułów, praw itd. wywołałoby w życiu gospodarczym w zakładach przemysłowych zupełnie niepotrzebny i wielce szkodliwy bałagan.

...Ale powróćmy do pierwszego pytania. Jaka mogłaby być korzyść z takiej zmiany? Przecież każdy chyba zdaje sobie sprawę z tego, że sama nominacja i udzielenie tytułu, choćby najbardziej efektywnego nie zastąpi faktycznej wiedzy i prawdziwego wykształcenia. Zaden felczer, choćby dostał tytuł doktora, nie zostanie przez to dobrym lekarzem.

...Można przewidzieć z całą pewnością, że wskutek uchwalenia projektu ustawy o przyznawaniu tytułu inżyniera absolwentom średnich względnie licealnych szkół technicznych, nastąpi znaczne obniżenie poziomu techniki w kraju.

...Niechaj nikt nie łudzi się, że przymiotnik „dyplomowany”, który ma według projektu nowej ustawy przysługiwać prawdziwym inżynierom zukończoną szkołą akademicką, zdoła usunąć to zło, które może wyrządzić nowa ustawa. W życiu praktycznym nikogo nie tytułuje się tytułem składającym się z rzeczownika i przymiotnika. Nie będzie mówiło się do nikogo „panie inżynierze dyplomowany” i ten dodatek pozostanie tylko na papierze. W praktyce więc nie zmienią niczego z ujemnych skutków nowej ustawy i nie usunie bałaganu, który niewątpliwie, w razie jej uchwalenia, powstanie w życiu przemysłowym kraju.

Jeszcze jedna dziwna sprzeczność wynika z projektu nowej ustawy... Istniał przez długie lata tytuł doktora, który przysługiwał absolwentom wydziałów uniwersyteckich na medycynie, prawie itd. po złożeniu odpowiednich, przepisanych egzaminów, tzw. rygorozów.

...Tytuł doktora więc wywyższono i podniesiono na piedestał. Tymczasem wobec tytułu inżyniera zamierza się stosować wprost przeciwną politykę. Kilkanaście tysięcy inżynierów polskich, którzy ukończyli studia akademickie i kilka tysięcy adeptów nauk technicznych na Politechnikach ma być poszkodowanych niewiedzą za co i w jakim celu, przez obniżenie poziomu ich tytułu akademickiego.

...Zapytać więc należy, w czym interesie leży wprowadzenie zgoła niepotrzebnych zmian do ustawy o tytule inżyniera i wywoływanie chaosu w życiu przemysłowym kraju? W jakim celu obniżać poziom techniki i na co wywoływać rozgoryczenie kadry oficerskiej naszego życia gospodarczego, potęgować wzburzenie młodzieży akademickiej, którą pochłaniać winny jedynie intensywne studia dla ugruntowania swej wiedzy, mającej kiedyś służyć wzmocnieniu potęgi państwa?

Głos Narodu — 20.I.1938 r.

### „Dekadencja czy tytułomania?”

Z kół asystentów U. J. otrzymaliśmy następujące uwagi w sprawie tytułu inżyniera:

Niedawno stoczono niemałe boje o wprowadzenie ustawy o doktoratach. Położono wreszcie kres łatwym, tzw. austriackim, doktoratom medycyny, zmuszając odtąd kandydatów do pisania rozpraw naukowych, czego „doktorzy wszech nauk lekarskich”, w odróżnieniu od dzisiejszych „doktorów medycyny” nie czynili. Motywem głównym było tu podniesienie znaczenia tytułów naukowych.

...Zanim przejdę do samego meritum sprawy, pragnę określić pozycję tytułu „inżynier” na szczeblach kariery naukowej. Nie ma racji p. Wł. B. inżynier-technolog, twierdząc (Głos Narodu Nr. 15), że słowo „inżynier, lekarz i adwokat” jest „określeniem czysto zawodowym”. Tylko adwokat z wymienionych nazw, jest określeniem wyłącznie zawodu. Dwa pozostałe natomiast określają nie tylko zawód, ale są również niższymi tytułami naukowymi (podobnie jak „magister”) nadawanymi przez szkoły akademickie. I nie otrzyma tytułu doktora ten, kto nie jest inżynierem, lekarzem czy magistrzem. „Magister” również pierwotnie oznaczał tylko zawód nauczyciela, o czym obecnie nikt już w mowie potocznej nie pamięta. Nie inną ewolucję przejdzie bez wątpienia nazwa inżynier. Już dziś jesteśmy świadkami tego procesu. Ściśle rzecz biorąc, „inżynier” nie oznacza zawodu, bo jeśli ktoś przedstawia „inżynier” X. Y., to jeszcze nie wiemy, czym się zajmuje. Przecież X. Y. może być mechanikiem, chemikiem, górnikiem, rolnikiem.

...W każdym razie projekty te zawierają w sobie czynnik tworzenia „półinteligentów naukowych”. Kryteria naukowe muszą być bezwzględne i równe dla wszystkich. Jakkolwiek ktoś po dwuletnich studiach może napisać pracę naukową, wkładając w nią pewien wysiłek, to jednak nie ulega wątpliwości, że cztero — czy pięcioletnie studia dają inny, szerszy i głębszy pogląd i prowadzić mogą szybciej do wyników.

...Jakież dysproporcje obserwujemy w tej dziedzinie? Z jednej strony słusznie zniesiono tytuł „lekarza-stomatologa” nadawany absolwentom 3-letniej Akademii Stomatologicznej w Warszawie, zastępując go tytułem „dentysta”. Usunięto tym sposobem wiele nieporozumień. Lekarzem-stomatologiem nazywano bowiem również absolwenta 6-letnich studiów na wydziałach lekarskich, po złożeniu wszystkich egzaminów. Z drugiej strony wprowadza się podobne zamieszanie z tytułem „inżyniera”.

...Wyzbyliśmy się tytułów rodowych, ale oto następuje inwazja tytułów zawodowych, urzędniczych itp. To tylko zmiana formy, treść pozostaje ta sama.

Słowo Narodowe — 22.I.1938 r.

### „Inżynier czy Magister”.

...W myśl tego projektu dyplomowany stopień akademicki, miałby znaczenie teoretyczne jako stopień naukowy, natomiast w praktyce odgrywałby rolę wyłącznie stopień zawodowy.

Wówczas wszyscy technicy o wykształceniu średnim lub półśrednim posiadaliby uprawnienia wykonywania wszelkich prac inżynierskich na równi z tymi, którzy posiadają wyższe wykształcenie. W krótkim czasie zajęliby dzisiejsi technicy placówki dzisiejszych inżynierów. Ale czy sprostaliby temu zadaniu, czy są na tyle przygotowani, by mogli wykonywać powierzone im przez społeczeństwo i państwo prace inżynierskie?

Ileż jest dziś narzekań na to, że placówki i stanowiska przeznaczone dla inżynierów, dobrych fachowców, są obsadzone przez techników i słabo wykształconych fachowców, co w konsekwencji pociąga za sobą, że niektóre poważne budowy przerabiane są 2—3 razy, a koszt budowy wzrasta kilkakrotnie.

...Zbłądzilibyśmy, gdybyśmy zezwolili na to, aby dzisiejszy stan inżynierski sztucznie powiększać, przez obniżenie poziomu wiedzy inżyniera do poziomu wiedzy technika. Droga dla techników do uzyskania dyplomu inżyniera jest zawsze otwarta ale tylko przez żmudną pracę, przez studia na Politechnice.

Depesza — 27.I.1938 r.

### „Zgodna opinia Senatów Pol., świata inżynierskiego i młodzieży akademickiej w sprawie projektu ustawy o tytule „inżyniera” i „inżyniera dyplomowanego”.

...Zwolennicy tej ustawy wysuwają w polemice nieistotny argument, że Polsce potrzeba licznych kadr inżynierów. Zdaje się, że na to znalazłaby się rada. Przede wszystkim obniżyć opłaty na Politechnikach, które są dziś bardzo wysokie, powiększyć ilość Politechnik o dwie, przy czym szkołę Wawelberga możnaby zreformować w kierunku podniesienia jej poziomu do szkół politechnicznych. Nie mówiąc już o tym, że wartoby wysupłać z fundusików dyspozycyjnych pewną sumkę na pomoc dla młodzieży zdolnej

i pracowitej, która z braku środków kończy Politechnikę z opóźnieniem lub też zmuszona jest przerwać studia.

Natomiast załatwić tę sprawę systemem nominacji to błąd, który się może bardzo zemścić.

Pomysł utworzenia Komisji Ministerialnych dla nadawania tytułów inżynierskich jest niefortunny.

Świat inżynierski nie chce być jakimś zamkniętym klanem, a Politechniki, umożliwiając nadawanie tytułów także jednostkom, które nie ukończyły Politechniki, ale poziomem wiedzy w zupełności dorównują absolwentom.

Stosownie do par. 7 ustawy z 1922 r. na Politechnice Warszawskiej przyznano tytuł w 37 wypadkach na 74 kandydatów, a na Politechnice Lwowskiej przyznano tytuł inżyniera 28-miu na 60 kandydatów.

Komisje Ministerialne albo będą traktować tę sprawę tak, jak sprawę orderów i medali i nadawać będą masowo tytuł inżyniera, albo zastosują surowe restrykcje wówczas wywołają rozgoryczenie i pretensje kandydatów.

Projekt ustawy w świetle szczegółowej krytyki przedstawiłby się nader niekorzystnie. Np. w art. 6-ym jest mowa o „nauczycielach odpowiedniej wyższej szkoły akademickiej”. Czy projektodawca miał na myśli profesorów Politechnik? Jest to dość nieoczekiwana zmiana tytułów bez ustawy.

Np. w art. 5 p. a) mówi o kandydatach, którzy ukończyli państwowe wyższe nieakademickie szkoły przemysłowe i którzy wykażą się 4-letnią praktyką, w tym nie mniej, niż dwuletnią pracą na stanowiskach powierzanych inżynierom. Co byśmy powiedzieli na to, gdyby na stanowiskach lekarzy powiatowych praktykowali nie lekarze!

Kurier Bałtycki — 28.I.1938 r.

### „Inżynierowie i odpowiedzialność”.

Nie tak dawno czytaliśmy artykuły polemiczne, ogłaszane na łamach „Kuriera Bałtyckiego”, których treścią był wygląd zewnętrzny Gdyni.

...Z ogólnego przebiegu dyskusji wynikało, że zarzuty stawiane były grupie społecznej, która zawodowo bezpośrednio ma związek z projektowaniem i miast i domów.

Grupą tą jest dziś stan inżynierski. W dyskusji stan inżynierski kilkakrotnie zabierał głos, naświetlając sprawę poruszoną i zdołał się w pełni obronić przed wielu zarzutami. Widzieliśmy, że stan ten spokojnie podniósł rzuconą mu rękawicę, stanął z otwartym czo-

łem, odważnie przyznając się, że jest właśnie tą grupą, która jako zespół najwięcej ma do powiedzenia w sprawie motywów poruszonych zarzutów.

Nie chodzi mi tu jednak o meritum dyskusji. Pragnę zwrócić uwagę, na fakt, że gdyby stanu inżynierskiego nie było, nie byłoby tej grupy osób która nasświetliła sprawę szeroko, przedstawiła stan faktyczny i trudności pracy, a zainteresowaniem swym wskazała poczucie odpowiedzialności jako grupy społecznej.

Jasne jest, że zarówno w dziedzinie budownictwa, jak również w każdej innej dziedzinie przemysłowej, ze wszech miar pożądane jest istnienie takich grup fachowych, które mając członków o wysokich kwalifikacjach, ponoszą odpowiedzialność za to co dzieje się w ich dziedzinie. W dziedzinie stwarzania nowych wartości.

Czynnik państwowo-twórcze zdawały się rozumieć tę sprawę. Postawiły szereg wysokich kwalifikacji dla członków stanu inżynierskiego, dążyły do stworzenia grup, które w pełnym rozwoju dałyby istotnie pełnię odpowiedzialności w sprawach swych zawodów. Dążyły do zupełnego wyeliminowania pozostałości po zaborcach, pozostałości, które ukryte w zakamarkach naszego życia powodują ferment całości. Pragnęły stworzyć zespoły fachowców od których wymaga się wiele i obarcza wysoką odpowiedzialnością.

Dziś niestety sprawa tego bezsprzecznego postępu została w sposób niezrozumiały zachwiana -- projektuje się, że stanu inżynierskiego w dotychczasowym pojęciu -- nie będzie, że inżynierami mogą być również ci, którzy posiadają kwalifikacje znacznie niższej dotychczasowego parytetu.

... Wprowadzenie niebezpiecznych, pozornie zewnętrznych, inowacji w stanie inżynierskim zachwieje ten ruch wzwyż i może pozbawić stan inżynierski odpowiedzialności za to wszystko za co dziś chce on odpowiadać przed opinią publiczną.

Czas — 29.I.1938 r.

### **„Sfery przemysłowe pragną mieć inżynierów-fachowców a nie tytularnych”.**

... W obecnym stanie rzeczy tytuł inżyniera jest tytułem typowo naukowym, dającym jednocześnie gwarancję, iż używający go posiada ukończone studia wyższe techniczne i powierzone mu zadanie wykonać może z całą znajomością rzeczy. Sytuacja ta stawia nas w bardzo dogodnej sytuacji, gdyż zasadniczo sprawę tę mieliśmy bardzo szczęśliwie uregulowaną i polscy inżynierowie tak w kraju jak i zagranicą cieszyli się i cieszą się zawsze dużym zaufaniem i wzięciem.

Na zachodzie kwestia ta nie jest jeszcze uregulowana. Np. we Francji tytuł inżyniera jest właściwie tylko określeniem zawodu i wychowankowie wyższych uczelni — chcąc się odróżnić od ogromnej masy techników używają tam w skrócie do tytułu nazwę zakładu, który ukończyli, np. E. N. (Ecole Nawale), E. P. Ch. (Ecole de Ponds et Chaussées) itd. Obecnie Francja ciągle jest w poszukiwaniu dróg i sposobów, któreby wprowadziły jaki taki ład w stosunkach inżynierskich. W Niemczech wprowadzono dla inżynierów z ukończonymi wyższymi studiami tytuł „inżyniera dyplomowanego”, jednak i ten podział nie jest zadowalający, szczególnie dla świata gospodarczego, gdyż nigdy nie wiadomo czy dany kandydat będzie odpowiedni na dane stanowisko.

W Polsce oddawna ustalił się tytuł technika jako określenie zawodowe, natomiast tytuł inżynierski pozostawał zawsze tytułem ściśle naukowym i w ten to sposób uzyskaliśmy uprzywilejowane położenie do którego po przez znaczne przeszkody dąży Zachód.

Jak już wspomnieliśmy, projekt popularyzacji omawianego tytułu wzbudza słuszne obawy i niepokój wśród sfer gospodarczych.

Warszawski Dziennik Narodowy — 30.I.1938 r.

### **„Walka o tytuł czy o zasadę?”**

Zdawałoby się, że po tylu niepowodzeniach nie będą już czynione próby narzucania społeczeństwu wbrew jego woli nowych norm prawnych, które z punktu widzenia ogólnie narodowego muszą być uznane za niecelowe, a nawet szkodliwe.

Niestety, próby te są w dalszym ciągu podejmowane, powodując reakcję opinii oraz niepotrzebną stratę energii, wyładowującej się w walkach wewnątrz społeczeństwa.

... W interesie techniki polskiej i gospodarstwa polskiego muszą stale wzrastać zastępy techników polskich w ogólnym tego słowa znaczeniu, a więc zarówno o wykształceniu akademickim, jak i nieakademickim. W każdej jednak kategorii winni być technicy oraz lepiej przygotowani do wykonywania swego zawodu.

Do rozwoju przemysłu polskiego i wykonywania prac badawczo-pionierskich będą w pierwszym rzędzie potrzebni inżynierowie o wykształceniu akademickim. Należy więc stworzyć warunki dogodne, by ilość tych inżynierów w możliwie krótkim czasie zwiększyć.

Temu nie sprzyja jednak projekt rządowy, który raczej będzie miał za skutek przerzucenie się młodzieży na studia krócej trwa-

jące i łatwiejsze, a dające również prawo do tytułu inżyniera — choć bez dodatku „dyplomowanego”.

Ujemne następstwa projektu rządowego, jeśli chodzi o względy społeczne, nie dały na siebie zbyt długo czekać. Zmąciły mianowicie dotychczasową harmonię i zgodną współpracę pomiędzy poszczególnymi kategoriami techników, które nawzajem stawiają sobie poważne zarzuty pomawiając się o obronę jedynie własnych egoistycznych interesów.

*Merkuryusz Polski Ordynaryjny* — 30.I.1938 r.

### „Okruchy tygodnia”.

...Przeciwko projektowi ustawy o tytule inżyniera dyplomowanego i inżyniera zawodowego protestują nie tylko akademicy i inżynierowie ukończeni, ale nie zgadza się nań i przeważająca część opinii publicznej, co znalazło swój dostatecznie mocny wyraz w prasie codziennej i fachowej.

Druga kolejka na Kasprowy.

Nasuwa się tedy kwestia, czy wola społeczeństwa znowu będzie zlekceważona przez czynniki miarodajne? Czy znowu powtórzy się historia kolejki linowej na Kasprowy Wierch? Przeciwko projektowi kolejki na Kasprowy całe społeczeństwo protestowało tak jednomyślnie, jak w żadnej innej sprawie. Jak jest w Polsce dwa tysiące kilkaset pism, i ze dwieście organizacji społecznych, tak dwa tysiące kilkaset pism i dwieście organizacji społecznych sprzeciwiało się oszpecceniu Tatr kolejką na Kasprowy. A jednak kolejkę zbudowano.

Czy historia powtórzy się?

Myszę, że tak. Siły, którym zależy na drażnieniu społeczeństwa, mają jeszcze w tym kraju głos decydujący. Jeszcze wiele mogą ci, którzy w sobie wiadomych celach sięgają w sercach obywateli uczucie goryczy, buntu i niezadowolenia. A tym razem idzie przecież o rzecz niebylejaką.

... Człowiek jest tylko człowiekiem, czyli stworzeniem, które dąży do osiągnięcia maksimum rezultatów przy minimum wysiłku. Tedy człowiek przestanie się pchać na Politechnikę. Po co? Jeśli ten sam efekt uzyska u Wawalberga?

...Za lat dziesięć cała technika polska będzie stała o piętro niżej. Już nie mówię, że mosty zaczną się walić, bo inżynier pomylił się w obliczaniu wytrzymałości sklepień, albo, że chodniki poziome w kopalniach nie będą trafiać tam, gdzie trzeba. Kto wie? Polacy zdolny naród i nawet z sześcioklasowym wykształceniem potrafią

cuda robić. W każdym razie jedno jest pewne. Te narody, które nie liczą na cuda, a mianowicie ościenne narody, będą miały technikę, stojącą o całe piętro wyżej.

Gra, proszę państwa, idzie o dużą stawkę.

*Inżynier Kolejowy* — Nr. 2. 1938 r.

### „Inżynier kolejowy” czy „dyplomowany inżynier kolejowy”?

Takie pytanie stanęło przed naszą redakcją, gdy u progu Nowego Roku zmuszeni byliśmy ze względów technicznych zmienić zakłady graficzne, w których drukowaliśmy nasze czasopismo, a w związku z tym zamówić nową kliszę na okładkę tytułową. Istotnie jesteśmy organem Związku Polskich Inżynierów Kolejowych, który zespała w swym gronie olbrzymią większość inżynierów kolejowych, posiadających ukończone akademickie wykształcenie techniczne.

Gdyby nowela do ustawy o tytule inżyniera stała się prawem, Związek musiałby zmienić nazwę na Związek Polskich Dyplomowanych Inżynierów Kolejowych, a naszemu organowi przypadła by nazwa „Dyplomowany Inżynier Kolejowy”.

Nie zmieniliśmy, jak widzą Czytelnicy, nazwy naszego miesięcznika, gdyż wierzymy mocno, iż wniesiony do Ciał Ustawodawczych rządowy projekt nowelizacji ustawy w przedmiocie tytułu inżyniera nie będzie uchwalony, a gdyby nawet został przyjęty, to nie wytrzyma próby życiowej pod żadnym względem. Nie wyobrażamy sobie, abyśmy, nie narażając się na śmieszność, mogli w przyszłości tak mówić: „Panie inżynierze dyplomowany, czy czytał Pan w „Dyplomowanym Inżynierze Kolejowym” o nadaniu tytułu inżyniera również wychowañcom szkół rzemieślniczych”?

Życie przejdzie do porządku dziennego nad przymiotnikiem „dyplomowany”, zostanie sam tytuł „inżynier”, który oznacza i zawód i stopień naukowy, tak jak stopnie naukowe „magister praw” lub „lekarz” określają jednocześnie i poziom wykształcenia i zawód...

„...zadośćuczynienie powszechnej ambicji i nadawanie tytułów uważać należy w Polsce za czynnik pożyteczny i sprzyjający rozwojowi wykształcenia fachowego”. Stąd wniosek, iż „szkoły zawodowe polskie winny nadawać także podnoszące ambicje wychowañców tytuły”, a „sprzeciwy wypowiedane przeciw temu nie odpowiadają interesowi społecznemu”. Tak wywodzi inż. P. Drzewiecki, podpisując artykuł tytułem „inż. dypl.”, widocznie na wyrost, gdyż, o ile wiemy, jako absolwent Instytutu Technologicznego w Petersburgu ma prawo jedynie do tytułu „inżynier-tech-

nolog" lub „technolog”; tylko te 2 tytuły były nadawane bowiem przez Instytuty Technologiczne w Rosji.

Cóż to jest „interes społeczny” i czy można go ograniczać do jednego odcinka gospodarstwa narodowego — techniki?

Interesem społecznym jest to, co służy najszerzej pojętej powszechności, co podnieść może wytwórczość narodu. Wszyscy rozumiemy konieczność podniesienia gospodarczego Polski. Do tego powołany jest przede wszystkim świat techniczny, który dotychczas w Polsce dzielił się na 3 hierarchie: robotnika technicznego, technika ze średnim wykształceniem i inżyniera z wyższym wykształceniem technicznym. Taki podział stanu technicznego na ziemiach Polski stworzyło samo życie, nie ma w nim żadnej sztuczności, odpowiada on nadto podziałowi świata technicznego w większości państw Europy z małymi wyjątkami. Ustawa z r. 1922 poszła w kierunku udostępnienia tytułu „inżynier”, naukowego i zawodowego, tym wybitniejszym technikom ze średnim wykształceniem, którzy swą działalnością na polu technicznym wykażą, że stoją na równym poziomie wiedzy z inżynierami, mającymi ukończone studia politechniczne. Zdawałoby się, iż jest to wyłom dostateczny, aby utorować drogę zdolniejszym technikom.

Dziś po 15 latach stoimy u progu gospodarczej przebudowy Polski, tworzymy wielki Centralny Okręg Przemysłowy. Stworzyć go może tylko świat techniczny, oparty na wysokim poziomie wiedzy inżynierskiej i gruntownym przygotowaniu zawodowym. Powinni przyjść do tej pracy ludzie najzdolniejsi, najwykształceni. Już w zaraniu tej pracy przygotowawczej widać, że 2 politechniki na państwo 30-kilkomilionowe nie mogą sprostać zadaniom, stojącym przed techniką polską.

I oto zamiast przyciągnąć szersze kadry do studiów politechnicznych, zamiast zabrać się do budowy trzeciej politechniki, tak potrzebnej np. na Śląsku, idzie się po linii sztucznego tworzenia „inżynierów” drogą nadania tego tytułu osobom posiadającym średnie wykształcenie techniczne. Wprawdzie przed tym muszą wykazać się oni paroletnią praktyką i egzaminem przed Komisją Ministerstwa W. R. i O. P., lecz nie daje to żadnych gwarancji, iż pod naciskiem braku sił technicznych z wyższym wykształceniem praktyka i egzamin, będą sprowadzone do łatwych formalności, po których każdy absolwent szkoły technicznej uzyska tytuł, dający mu całkowite równouprawnienie z dyplomowanym inżynierem.

Czy twórcy projektu nie zastanawiali się nad tym, że takie ułatwienia muszą nieuniknienie zniechęcić młodzież do studiów politechnicznych? Z memoriału Rady Kół Naukowych wynika, że nakład pracy w szkołach technicznych akademickich i nieakade-

mickich wyraża się stosunkiem 2:1, nie mówiąc już o tym, że poziom tej pracy jest dzisiaj i niewątpliwie w przyszłości będzie zupełnie różny. Po co uzyskiwać maturę i pracować 15.000 godzin dla zdobycia jednakowych uprawnień inżynierskich, kiedy można to osiągnąć przez naukę o 2 lata krótszą i pracować tylko 7.500 godzin. Żaden „interes społeczny” nie wymaga tak nierównej miary, nie wymaga nieuniknionego zmniejszenia kadr wykwalifikowanych kierowników naszej techniki i przemysłu, ani też fatalnego obniżenia poziomu naukowego świata technicznego.

„Interes społeczny” wymaga czego innego — harmonijnej współpracy różnych sfer społecznych. Harmonijna i racjonalna praca wymaga bezsprzecznie zupełnie wyraźnego podziału kompetencji. Projekt Ministerstwa W. R. i O. P. zadał już teraz poważny cios harmonii stosunków między inżynierami i technikami (strajki, zjazdy, protesty, wrzenie wśród inżynierów i techników), prowadzi on prostą drogą do dezorganizacji racjonalnej pracy i wytworzenia chaosu.

Wzory niemieckie, jak słusznie wywodzi memoriał N. O. I. do Pana Prezesa Rady Ministrów, powinny być raczej odstraszającym, a nie pociągającym przykładem. Ustrój świata technicznego jest tam silnie krytykowany, a jeżeli dał mimo to dobre wyniki, to nie trzeba zapominać o odrębnej psychice rasy germańskiej, nie mającej nic wspólnego z wybujałym naszym indywidualizmem.

Dziwnym się wydaje, iż obrońcy „interesu społecznego” uporczywie chcą go ratować wyłącznie na odcinku techniki i przemysłu. Dla czegoż nie widzieć krzywd „interesu społecznego” na terenie zdrowia publicznego, prawa itd? Oto np. niedawno „Nowiny — Społeczno-Lekarskie”, organ związku lekarzy Rzeczypospolitej Polskiej, zajmując się warunkami zarobkowymi lekarzy, wskazał, iż dla obsadzenia różnych stanowisk w dziedzinie pracy lekarza i higienisty potrzeba nam co najmniej jeszcze 4.000 lekarzy. Posłanka Prystorowa na obecnej sesji Sejmowej podniosła bezprzykładne upośledzenie w dziedzinie zdrowia publicznego ludności wiejskiej. Czyż „interes społeczny” nie wymaga, aby ten ogromny brak lekarzy na prowincji i na wsi nie był corychlej uzupełniony, czyż nie trzeba wyrwać naszego chłopca z rąk znachorów i zamańczy? Żadne Ministerstwo jednak nie śpieszy jakoś z nowelą do tytułu lekarza czy dr medycyny i nie zamierza obdarzyć nimi wychowawców szkół felcerskich, akuszerskich, pielęgniarskich i innych, nawet po najdłuższej, często bardzo skutecznej, praktyce. Tak samo magistrem czy doktorem praw nie zostanie żaden pisarz, obrońca sądowy czy dependent, choćby zdradzał niekiedy lepszą znajomość kodeksów od samego mecenasu.

Tylko inżynieria ma szczęście, że nią tak gorliwie się opiekują i rozszerzają coraz to zakres jej adeptów. „Inżynieria”, pierwotnie nauka i sztuka budownictwa wojskowego, objęta potem również gałęzią techniki cywilnej. Inżynierów wojskowych napotyka my po raz pierwszy u Hiszpanów i Włochów; w konstytucjach sejmowych polskich z XVII wieku znajdujemy niejednokrotnie wzmianki o inżynierach wojskowych. Przy reorganizacji Wojska Polskiego w r. 1788 ustanowiono po raz pierwszy skład „korpusów inżynierskich”. Inżynieria cywilna zaczęła się rozwijać znacznie później i obejmowała początkowo inż. górniczych, inż. dróg i mostów, inż. wodnych, inż. mechaników, inż. chemików itd.

W Odrodzonej Polsce zaliczono do nauk inżynierskich uzupełnienie niesłusznie również agronomię, leśnictwo, ogrodnictwo, miernictwo itd. Niesłusznie dlatego, że absolwenci szkół akademickich tych specjalności mogli pozostać z zachowaniem całej godności swego zawodu przy tytule naukowym „magister” i „doktor”. Przykładem należytego ujęcia tej sprawy mogłaby być Rosja przedwojenna, gdzie akademicy specjalności wyżej wymienionych nosili miano „uczonyj agronom”, „uczonyj pomołog” itd. Gdyby kogo z nich nazwać inżynierem, poczytywałby to sobie za żart niewczesny. W ogóle przypomnieć należy, iż Rosja przedwojenna, która wydała tylu znakomitych uczonych i doskonałych inżynierów, zadowalała się bardzo skromnymi tytułami naukowymi. Mendelejew był tylko „kandydatem nauk matematycznych” (tytuł akademicki), co nie przeszkodziło mu być uczonym sławy światowej.

W Polsce, jak widać z wywodów inż. P. Drzewieckiego, tytuły mają rozwiązać zagadnienie braku sił technicznych. Wątpić należy. A jeśli wziąć pod uwagę najbliższy nam odcinek kolejowy, to nie trzeba być prorokiem, aby wywróżyć, iż rozwojowi kolejnictwa zadany będzie zdecydowany cios.

Dyrekcje kolejowe i Ministerstwo Komunikacji walczą już dzisiaj rozpaczliwie z zanikiem sił inżynierskich, ich ucieczką do przemysłu, a nawet innych instytucyj rządowych, lepiej opłacających wyższy intelekt i większe doświadczenie.

Wprawdzie oczekiwana reforma w sposób cudowny pomnoży ilościowo siły inżynierskie, ale czy zreformowani „inżynierowie” sprostają coraz trudniejszym zadaniom, stojącym przed techniczną administracją kolejową, — wątpić należy. Koleje dzisiejsze i drogi komunikacji, to nie ten prymitywny aparat komunikacyjny z fin de siècle'u. Jeśli koleje polskie mają stanąć do tego, co Niemcy nazywają „Wettbewerben” i zwyciężyć w zapasach międzynarodowych, to muszą mieć doskonały sztab techniczny, oparty na wysokim wykształceniu i zrozumieniu potrzeb nowoczesnej komu-

nikacji. Zapowiedziana reforma obniży poziom „inżynierów kolejowych”, a wraz z nim obniży poziom techniczny kolei i innych dróg komunikacji, co przecież nie jest obojętne, choćby ze względu na obronność państwa, na co też lubią powoływać się obrońcy zamierzonej reformy.

Gdy myślimy o niej, mimowoli przychodzi na myśl znany wiersz Puszkina o „reformach, spodniach i wypustkach”. Obawiamy się, że „wypustka inżynierska” nie pomoże naszym technikom.

W końcu zaznaczamy, że w stosunku do wychowalców średnich szkół technicznych w ciągu 15 lat swej egzystencji redakcja nasza nigdy nie występowała agresywnie, utrzymując z nimi najbardziej przyjazne stosunki; żywimy dla nich jak najlepsze uczucia, doceniamy całkowicie ich wartość, uznajemy potrzebę zwiększenia stanu techników na kolejach w stopniu nawet większym, niż inżynierów; zdolniejsi z nich niech przechodzą w nasze szeregi, korzystając z ustawy z r. 1922; ale niech nie godzą w hierarchię naukową, ustaloną długimi latami pracy i rozwoju życia technicznego.

*Kurier Warszawski* — 4.II.1938 r.

### „Chciałbym być inżynierem!”

Podczas jakiegoś kongresu historyków w Paryżu profesor francuski, wybitny specjalista w historii dziejów i kultury Anglii, podszedł do swego kolegi z tamtej strony kanału i rzekł doń z kurtuazją: „Gdybym nie był Francuzem, chciałbym być Anglikiem”. Uczony syn Albionu uśmiechnął się z wdzięcznością i odparł spokojnie: „Gdybym nie był Anglikiem, chciałbym być Anglikiem”. Trawestując te słowa gotów jestem wykrzyknąć: „Gdybym był inżynierem, nie chciałbym być kimś innym!”

Mniejsza o to, czy dyplomowanym, czy nie, — byleby w Polsce.

Dziś, gdy rozgorzał w Polsce spór o ten tytuł, nie interesuje mnie wcale, czy jest to tytuł naukowy, czy zawodowy, ale wiem, że jest to tytuł do sławy, a przynajmniej do dumy.

Z postacią, więcej powiem, z godnością Inżyniera polskiego związane są fakty wielkie i zaszczytne. On z niczego odbudował zdewastowane doszczętnie polskie koleje i postawił je pod względem technicznym na poziomie europejskim przedwojennym. On stworzył typy samolotów, które — rzecz autentyczna i najzupełniej prawdziwa — kopiują Anglicy i Francuzi, a żywcem zakupują Grecy, Rumuni, Bułgarzy, Turcy i Jugosłowianie. Jego to parowozy i wagony, które eksportuje do Maroka, Łotwy, Bułgarii

i Bóg wie dokąd, budziły zachwyty na wystawie wszechświatowej w Paryżu, a że ich prawie nie dostarcza dla kraju, siłaby o tym mówić i pisać... Jego dziełem jest Gdynia, on uruchomił porzucony przez Niemców przemysł śląski, on stworzył linię kolejową śląską, radomską, cały węzeł sierpecki, średnicówkę warszawską... On przedtem wybudował tysiące kilometrów linii kolejowych w Turkiestanie, nad Bajkałem, na Kaukazie, on był współtwórcą wielu kolei, mostów, wiaduktów w centrum Rosji, gdzie stawał się nie tylko inżynierem, ale pionierem i apostołem postępu technicznego.

Występował i ludzi w podziw wprowadzał w różnych punktach globu ziemskiego. W Szwajcarii nazywał się Gabriel Narutowicz, w Ameryce północnej — Ralf Modjewski (Modrzejewski). On czasem bezimienny, lub z imieniem przypadłym dla potomności, przyczyniał się swą pracą do powstania wielkich, wiekopomych dzieł ludzkości, jak kanał Sueski, koleje w Peru i Chinach, lub powoływał do bytu takie obiekty, jak górnictwo rosyjskie. Oczywiście przedwojenne, bo potem i teraz przyszli tam do głosu jacyś domorośli kursiści, jakiegoś improwizowane kreatury i popsuli wszystko.

Na wielkie imię naszych inżynierów składała się praca wielu pokoleń, wysiłek duży i rzetelny, studia głębokie i jakżeż pracowite, a prowadzone pod kierunkiem najwybitniejszych jednostek, nie tylko prawdziwych, ale i najlepszych inżynierów. Ciężka dla wychowawców, ale zbawienna dla abiturientów selekcja, w której odpadał słabsi, dawała w rezultacie ziarno nieliczne, ale piękne, zdrowe i doborowe. Ono, rzucone potem na glebę spragnioną prawdziwych speców, dawało — i daje dotąd — plon stokrotny.

To też nie taję, że chciałbym być inżynierem. Wysokie to aspiracje i niebylejaka ambicja, o tyle, zresztą, smutna, że już nierealna... Dzieli ją ze mną wielu, wielu młodych ludzi w Polsce i ambicje te, o ile nie są fałszywe, godne są jak najszczerzego poparcia.

Idzie tylko o drogę, którą chce się dojść do tego celu...

Po przewrocie bolszewickim w Rosji i po wybicciu wielkiego odsetka inteligencji zawodowej, ci którzy stanęli na czele nowego państwa, zorientowali się szybko, że ojczyźnie ich brak jest doktorów, inżynierów, chemików, matematyków. Nieliczna garść dawnych niedobitków była steroryzowana, przybita, a przede wszystkim absolutnie niewystarczająca. Ówczesni władcy Kremlu postanowili wówczas na gwałt poszukiwać „speców”, a gdy to okazało się mało skuteczne, postanowili ich nafabrykować. Podnoszące się z pohańbienia i upadku wyższe uczelnie rosyjskie posta-

nowiły przyjmować uczniów bez matury, bodaj z 6-ma klasami. Gdy i o tych było trudno, jeszcze zmniejszono cenzus. W roku 1921 prof. Woropajew rozpoczął na wydz. matematycznym w Odessie wykład wstępny od reguły trzech...

W kilka lat później Rosja miała już dosyć „speców”... Miała ich też „dość”... Stwarzane na gwałt fabryki, parowozownie, „wielkie zakłady przemysłowe” (oczywiście im. Lenina, a potem Stalina) zaczęły kuleć, chwiać się, a wreszcie rozpadać i stawać. Kursiści pokazali, co umieją.

Stan ten trwa w Rosji do dnia dzisiejszego. Nie ma takiego numeru „Prawdy”, „Izwestii”, czy prowincjonalnego dziennika, (mocno zawczasu i kagańcowo lub Kaganowiczowsko ocenzurowanego), któryby dziś jeszcze nie zawierał wielu, wielu informacyj o nieopisanym rozstroju fabryk sowieckich. Tu wykonano 15 proc. planu, tam popsuto kosztowne instrumenty i obrabiarki, tu wyprodukowano 100.000 ton tandety i szmelcu... Przykład potworny i — dla wszystkich, mających otwarte oczy — zastraszający...

Stał się fakt najzupełniej prosty: naturalne źródła wykwalifikowanych inżynierów, to jest na odpowiednim poziomie stojące politechniki — wyschły. Naturalne filtry zawiodły: zamiast kryształicznej wody leją się obficie pomyje.

Nam to, na szczęście nie grozi. Polacy mają wielką w kościach do maszyn wszelkich ciekawość. I dar mają niepowszedni. Poznali się na tym i nasi sąsiedzi i dalecy, a wielcy specjaliści. W pamiętnikach Forda jest osobny rozdział o polskich majstrach. Chlubny, ale nie schlebiający. Mamy tegich techników we wszystkich branżach. Są wśród nich robotnicy, są majstrowie, są, przynajmniej powinny być kategorie jeszcze wyższe, są i inżynierowie. To jest korona tego drzewa. Może inżynierów tych mamy za mało, ale czy nazywanie najdzielniejszych nadmajstrów inżynierami poprawi ten stan rzeczy, jest rzeczą wątpliwą, bo przecież nie o nazwę tu chodzi, lecz o kwalifikacje.

Radykalnym środkiem byłoby otwarcie w kraju kilku nowych prawdziwych politechnik. Jeśli rzecz się załatwi inaczej, do autorstwa zwrotu, podanego w nagłówku niniejszego artykułu, trudno mi się będzie przyznać...

## ARGUMENTY TECHNIKÓW

Broszurka p. t. „Inżynier przemysłowy i inżynier dyplomowany”  
inż. arch. Henryka Stankiewicza, wydrukowana i kolportowana  
przez N. O. S. T.

### A. CEL REFERATU.

#### Cytaty z tekstu:

1) „Jest rzeczą bezsprzecznie łatwiejszą przekonać kogokolwiek, posługując się demagogią, która pozwala wszystko obiecywać i łudzić nadzieją uzyskania bezpośrednich korzyści. Najłatwiej zyskuje się przyjaciół i zwolenników, jeżeli im wciąż się mówi, że im się coś da. Ale jeżeli się mówi w znaczeniu podziału jakichkolwiek aktywów, to spotyka się z wyraźnym chłodem.

Powiada się, niestety, zbyt często w życiu: „Ty nie mów mi do ucha, ale mów mi do dłoni”.

2) „Ogół inżynierski raczej przedstawia sobą część świata technicznego i na szerokiej płaszczyźnie zrzeszonych wszystkich pracowników technicznych powinien budować program gospo-

A więc jasne: autorowi idzie o to, aby demagogią podsycić ambicje techników i zyskawszy ich zaufanie osiągnąć siłę i władzę.

Widocznie WP. członkowie N. O. S. T. niedostatecznie uważnie przeczytali tekst referatu, wątpię bowiem, aby świadomie a-probowali tego rodzaju taktykę ludzi, chcących użyć ich za odskocznię dla siebie.

darczy. Powinien być przewodnikiem reszty grup i posiadać wśród nich jak największe zaufanie”.

3) „Trzeba sobie zdać sprawę, że nas jest niewielka garstka\* około 14.000, a zorganizowanych około 6.000, co na naród 33 milionowy jest częstką znikomą. Nie możemy zatem liczyć na siłę opozycji własnej.

Jedyną odskocznia do społeczeństwa jest oparcie na szerszej platformie. Tą platformą w sprawach techniki jest cały świat pracowników technicznych w Polsce. Oparcie się zatem na tej szerokiej platformie społecznej może nam dać siłę i władzę”.

\*) inżynierów, (przyp. red.).

## B. INŻYNIER — TYTUŁ NAUKOWY, CZY ZAWODOWY?

4) „Inżynier rozumie się u nas jako konstruktor, projektodawca i kierownik robót; przedstawia więc przede wszystkim nie tytuł naukowy lecz fach lub zawód, który obejmuje wyżej wspomniane twórcze czynności.

Tytułami naukowymi są: magister, doktor, docent, profesor lub inżynier z dodatkiem dyplomowany”.

5) „A teraz jak sprawa przedstawia się pod względem socjalnym.

Jest to zagadnienie dzisiaj bardzo aktualne i nie wolno sobie tego lekceważyć. Trzeba sobie zapamiętać, że inteligencja

Przeczy temu istniejący stan rzeczy: na podstawie ustawy z r. 1922 inżynier jest stopniem naukowym w zawodzie technicznym, co wynika także z ustawy akademickiej z dn. 15.III.1933 r.; samo słowo inżynier nie oznacza tu zawodu, gdyż inżynierem może być i chemik i mechanik i rolnik i ogrodnik.

Rozumowanie, nie wytrzymujące krytyki; czy przez nadanie tytułu inżyniera „rozszerzy się intelekt na najszersze warstwy społeczne”? Owszem, należy „udostępnić przenikanie ludu do warstw inteligencji”, ale przez

u nas jest jeszcze wyspą w morzu ciemnoty i zacofania. W tych warunkach idzie nam o rozszerzenie intelektu na jak najszersze warstwy społeczne. Dlatego też trzeba udostępnić przenikanie ludu do warstw inteligencji w orbitę intelektu. W tych warunkach nie należy nikogo niesłusznie degradować, lecz odwrotnie — raczej podnosić go w godności osobistej”.

6) „Jeżeli w myśl stanowiska N. O. I. technik nie jest z zawodu inżynierem, czyli nie jest predystynowany do spełniania czynności inżynierskich, a technik nie posiada na podstawie swego wykształcenia wiedzy rzemieślniczej, to właściwie jest zepchnięty poza nawias hierarchii technicznej. Cóż ma robić? Ktoś mi odpowie: powinien być pomocnikiem inżyniera. Dobrze, ale wtedy jako pomocnik — zastępca inżyniera musi i dla tych czynności posiadać wiedzę inżynierską.

Pozostaje zatem technikowi funkcja kreślarska lub kancelaryjna, ale wtedy należy stwierdzić, że w takim razie program techniki średniej jest zbyt przeładowany i zbyt kosztowny dla państwa, ażeby za tak ciężki grosz, włożony w wykształcenie techników — korzystać z nich tylko jako gryziępiórków i kreślarzy”.

7) „W ciągu 15 lat obowiązywania ustawy o tyt. inżyniera z 1922 r., technicy przyszli do przekonania, że ten zawód, jako odrębny od inżynierskiego jest

danie podniety do pracy nad sobą, a nie przez mechaniczne nominacje.

To już jest grube nieporozumienie, polegające na opacznym rozumieniu znaczenia słów: nie technik jest z zawodu inżynierem tylko inżynier jest z zawodu technikiem. Można by w podobny sposób rozumieć, że każdy żołnierz jest pułkownikiem, zamiast stwierdzenia słusznego, że każdy pułkownik jest żołnierzem.

Autor nie stykał się widocznie z życiem przemysłowym zupełnie; wiedziałby w przeciwnym wypadku, że w hierarchii technicznej między inżynierem i rzemieślnikiem jest szereg innych gradacji: brygadzysta, kontroler, majster, nadzorca montażu itp. zresztą bardzo różnie nazywanych. Twierdzenie, że między inżynierem i rzemieślnikiem nie ma życiowo innych funkcji jest niedopuszczalnym uproszczeniem zagadnienia lub krańcową ignorancją.

Wiedza inżynierska polega nie na opanowaniu pewnej ilości materiałów naukowych lecz na umiejętności samodzielnego pogłębiania swej wiedzy po ukończeniu Politechniki, na studio-

niepotrzebny, a życie tę prawdę potwierdziło.

Zatem technicy dążą do tytułu inżyniera nie dla splendorów, lecz chcą przejść formalnie do innego zawodu inżynierskiego, który jedynie w dzisiejszych warunkach ma prawo bytu.

Jest wiedza inżynierska jako praca kierownicza, konstruktorska i projektodawcza i jest wiedza rzemieślnicza, dotycząca wykonania. Pracowników technicznych można zatem podzielić tylko na dwie grupy: inżynierów i rzemieślników. Życie potwierdziło, że dla żadnych grup pośrednich nie ma miejsca. Technicy zatem stoją wobec okoliczności przejścia do rzemiosła lub inżynierii. Jest to sprawa nie próżności osobistej lub fantazji, jest to sprawa bytu 30.000 wykształconych, pożytecznych dla kraju ludzi.

Inżynierowie w imię elementarnej sprawiedliwości obywatelskiej nie mogą żądać, żeby 30.000 ludzi posiadających teoretyczne wykształcenie skierować do rzemiosła, którego oni nie znają. Dlatego też jedyną drogą naprawienia zła jest przyjęcie tych ludzi do świata inżynierskiego. Trzeba pamiętać również, że ci ludzie kosztowali grube miliony pieniędzy za ich wykształcenie; dla wygody naszej ambicji i korzyści państwo nie rzuci w błoto ciężki grosz podatkowy. Jeżeli idzie o przyszłych absolwentów, to dopiero po 8 latach mają otrzymać tytuły. Szkoła bowiem techniczna

waniu postępów techniki światowej i wprowadzaniu tych postępów w podległej inżynierowi dziedzinie.

Tęgo średnia szkoła, ani wyższa nieakademicka nie daje.

Technologowie i technicy są niezbędnymi w życiu przemysłowym kółkami, niestety jednak, poza nielicznymi wyjątkami muszą pozostawać pod działaniem sprężyny inżyniera.

Dla wyjątków, o których mowa wyżej, musi być otwarta droga do tytułu, stanowisk i uprawnień inżyniera.

Umówmy się poza tym, czy technicy mają dość wiedzy, żeby zostać inżynierami, czy też program szkół musi być reformowany.

Pogląd całkowicie niesłuszny i przeczący poglądom autora poprzednim (patrz p. 5). To właśnie jest utrudnieniem przenikania intelektu w najszersze warstwy społeczne, zamknięciem drogi do przenikania ludu do warstw inteligencji.

wymaga 3 lat studiów, a po tym 5 lat praktyki i sprawozdania. Przez ten czas doskonale można program ułożyć i tak studia zreformować, że inżynierowie ze średnim wykształceniem otrzymają wystarczające wykształcenie”.

8) „Poziom szkół akademickich powinien być w ten sposób utrzymany, że uzyskanie tytułu inżyniera dyplomowanego może być jedynie drogą studiów akademickich lub wykonania ćwiczeń i odnośnych egzaminów obowiązujących na Politechnice. Jest to lepsze zabezpieczenie tytułu inżyniera, niż za pośrednictwem art. 7 ustawy, który daje ten tytuł za zasługi. Za wybitne zasługi na polu technicznym można udzielać jedynie tytułu honorowego inżyniera, a tytuł inżyniera - akademika dyplomowanego powinien być uzyskiwany jedynie drogą studiów politechnicznych.

Co do wiedzy inżynierskiej stanowczo nie można ograniczać się żadnym papierkiem i twierdzić, że jest ona dopiero zagwarantowana dyplomem.

Poza tym Panowie zdają sobie sprawę, że u nas zagadnień wielkich, do których potrzebni są inżynierowie, jest znacznie mniej, natomiast jest bardzo wiele zagadnień dla inżynierów ze średnim wykształceniem.

Ja twierdzę, że stan naukowy inżynierów dyplomowanych podniesie się, jeżeli będą widzieli konkurencję. Będą starali się utrzymać stan posiadania i pój-

Jeżeli autor nie zdaje sobie sprawy, jakie zadania są przed nami, to trudno dyskutować z nim; w Polsce stworzyć trzeba przemysł, wytworzyć polski ustroj gospodarczy i społeczny. Do tego potrzebni są inżynierowie umiejący studiować i iść naprzód a nie technicy ze średnim wykształceniem posiadający pewien zasób wiedzy.

A więc autor zgadza się, że

dą z postępowaniem. Studia politechniczne również staną wyżej. Pójdą bowiem na Politechnikę tylko zdolniejsi i posiadający szersze ambicje naukowe. Przy mniejszym napływie słuchaczy Politechniki będą zdolne lepiej przygotować ich do zawodu.

Najgorszą rzeczą jest, jeżeli czyjaś wiedza musi być potwierdzana głównie papierkiem. Papierek ten jednak nie posiada właściwości zatrzymywania wiedzy w głowie. Trudno, jeżeli ktoś zapomniał wiedzy nabytej w szkole i nie wyrównał braków, musi ustąpić miejsca temu, który ją nabył nawet poza szkołą”.

#### W OBRONIE INTERESU SPOŁECZNEGO.

Uwagi b. prezydenta m. st. Warszawy i b. wieloletniego prezesa Stow. Techników inż. Piotra Drzewieckiego, stanowiące przyczynek w dyskusji na temat tytułu inżyniera, zamieszczone w Kurierze Warszawskim z dn. 5 stycznia 1938 r.

Wolność zrzeszeń, zagwarantowana Konstytucją Rzeczypospolitej Polskiej, wyzwoliła w Odrodzonej Polsce siły zbiorowe, które podjęły liczne działania zarówno w interesie ogólnym, jak i partykularnym.

Powstały więc, oprócz stronnictw politycznych reformy stosunków społecznych według swych poglądów, także liczne

projekt musi wpłynąć na zmniejszenie napływu słuchaczy na uczelnie akademickie, a więc i zmniejszenie ilości młodych inżynierów. W momencie, kiedy cały przemysł twierdzi, że politechniki wypuszczają za mało inżynierów.

Podziwu godnym jest, że autor mimo to legitymuje się swym „papierkiem”.

Zdania przedostatnie i ostatnie naprawdę z powodzeniem należałoby zastosować do autora referatu i do ogółu techników, zrzeszonych w N. O. S. T.

#### CZY NAPRAWDĘ „OBRONA INTERESU SPOŁECZNEGO”?

Artykuł inż. Stanisława Skoczyłasa, b. wiceprezydenta m. Krakowa, senatora, b. rektora Akademii Górniczej w Krakowie, zamieszczony w Ilustrowanym Kurierze Codz. Nr 21 z dn. 21 stycznia 1938 r.

#### W czym interesie ma się dokonać „rewolucja w świecie technicznym”?

W „Kurierze Warszawskim” z dn. 5-go stycznia br. zamieścił p. Piotr Drzewiecki artykuł zatytułowany: „W obronie interesu społecznego”, w którym usiłuje przekonać, że nadanie tytułu „inżyniera” kończącym nieakademickie szkoły techniczne winno nastąpić bez jakichkol-

związki zawodowe, pragnące układu stosunków gospodarczych według ich interesów.

Podjęmowane działania zrzeszeń usprawiedliwiane są zawsze interesem publicznym, jednak pobudką czynów przeważnie bywa interes partykularny.

Władze powołane do regulowania stosunków, ograniczają działalność szkodliwą dla interesu publicznego, jednak pod ciśnieniem licznych sfer, zgrupowanych w stronnictwach politycznych, często idą na rękę zrzeszeniom w ich obronie interesów własnych.

Przykładem tego są ostatnie ustawowe ograniczenia wolności przemysłowej, która od początku wieku XIX była podstawą ustaw w b. Królestwie Polskim.

Wytwórczość została obecnie skrepowana licznymi ograniczeniami zawodowymi na wzór stosowanych dotychczas jedynie w Austrii. Podjęcie pracy wytwórczej, dotychczas wolnej, uzależnione jest od spełnienia licznych formalności, jakoby koniecznych ze względu na interes publiczny, a właściwie zwięzających liczbę osób, posiadających prawo do zawodu.

Do ograniczeń podobnych, niezgodnych z interesem ogólnym, zaliczyć należy dążność zrzeszeń inżynierskich do ograniczenia liczby osób, mogących posiadać tytuły inżyniera. Tytuły te mają otrzymywać jedynie wychowawcy szkół akademickich, czego rzekomo wymaga interes publiczny.

wiek dalszych ograniczeń, i to wszystko w imię dobra ogólnego kraju.

Popełniwszy ten paradoks, czyni wprost zarzut zrzeszeniom inżynierskim, że dążą do ograniczenia liczby osób, mogących posiadać tytuły inżyniera i nazywa to postępowanie niezgodnym z interesem publicznym. Nieoczekiwany ten zarzut jest o tyle przykry, że pochodzi od kolegi inżyniera, a o tyle niesłuszny, że dotychczasowy stan posiadania tytułu jest chroniony obowiązującą jeszcze ustawą z dn. 21-go września 1922 r. a członkowie zrzeszeń inżynierskich jako posiadacze tytułu inżynierskiego wcale nie występowali z żądaniem jakiegoś dalszego zwiężenia postanowień wspomnianej ustawy.

Przeciwnie, właśnie zrzeszenia inżynierskie zostały zaatakowane dążeniem zrzeszeń techników, które znalazło poparcie w sferach decydujących, a które zmierza do masowego powielania tytułu inżyniera, tego naukowego dotąd stopnia akademickich szkół technicznych. To dążenie zawodowych kół techników pospiesza autor swoją publikacją wzmocnić, naturalnie z uwagi na ciągle przez siebie przypominany interes społeczny.

Byłoby bardzo ciekawe, jak zachowałaby się jakaś poważna firma, gdyby odnośnie do opatentowanych przez nią wykonań, jakiś przeciwnik patentowego uprzywilejowania w imię

Niestety, dążenia te ujawniają się w chwili, kiedy sytuacja wymaga w szczególnym stopniu wyzwolenia twórczych i pozytywnych sił społeczeństwa.

Jednym bowiem z naczelnych dziś zagadnień w Polsce jest podniesienie wytwórczości kraju, uprzemysłowienie i zaprzęgnięcie coraz szerszych rzesz do pracy zawodowej w handlu i przemyśle.

Wielkim krokiem naprzód w tej mierze była reforma szkolna, mająca też na celu podniesienie wykształcenia zawodowego w Polsce. Dała ona już obecnie dodatnie rezultaty: liczba uczniów w szkołach zawodowych znacznie wzrosła.

To zwiększenie wykształcenia zawodowego młodzieży niewątpliwie jest pomocą w akcji uprzemysłowienia kraju, któremu brak oddawna należycie wykwalifikowanych pracowników i kierowników. Szczególnie, gdy ci ostatni winni posiadać znajomość fachu praktyczną i teoretyczną.

Należy tutaj zaznaczyć, iż anglosasi przywiązują znacznie większe znaczenie do umiejętności, zdobytej drogą praktyczną, niż drogą szkolną, zdolną wzbogacić wydatnie umysł raczej wiadomościami teoretycznymi, niż praktycznymi.

Polska o słabym rozwoju życia przemysłowego weszła wraz z nowym ustrojem szkolnictwa na drogę szkolnego kształcenia zawodowego.

Nie dotykając w artykule ni-

interesu społecznego chciał spowodować, aby pokrewne, ale niedorośle jeszcze do takich robot warsztatów przejęły te prace i pod tą samą, patentem chronioną nazwą dawały swoją namiastkę danego wykonania?

Jedno jest pewne, że na przeforsowaniu tak pojętego interesu społecznego zrobiłyby swój interes właśnie te warsztaty, gorzej wyszłaby poważna firma, a najgorzej wyszedłby na tym w ten sposób uprzemysławiany kraj.

Autor uważając szkoły zawodowe za wielki krok naprzód do uprzemysłowienia kraju, radzi dać im odpowiedni ustrój, aby zachęcić uczniów do uczęszczania. W tym celu zaleca znieść nazwę „niższe szkoły”, gdyż właściwie szkół niższych nie ma i każda szkoła wobec poprzedniej jest wyższa. Po tym rozbrajająco umotywowanym zaleceniu daje drugie, aby zadość uczynić powszechnej ambicji w Polsce, nadające uczniom szkół zawodowych tytuły rekomendujące ich jako wykształconych zawodowców. Bo przecież w Niemczech nawet wychowanek szkoły kominarskiej otrzymuje tytuł „gelernter Kaminfeger”.

Tak samo dla podniesienia ambicji powinny nieakademickie szkoły zawodowe wyższe dawać swym wychowancom tytuł inżyniera. Tak chce autor i stwierdza, że sprzeciwy nie odpowiadają interesowi społecznemu.

Naprawdę „difficile est sati-

niejszym sprawę, czy taka droga zdolna jest całkowicie zadość uczynić potrzebom życia przemysłowego, a szczególnie wobec nieposiadania przez państwo należytych środków na wyposażenie kosztownych szkół zawodowych i ich warsztatów, uznać należy, iż przyjąwszy szkolne przygotowanie do zawodu winniśmy szkołom zawodowym nadać taki ustrój i takie znaczenie, aby młodzież chętnie do tych szkół wstępowała. Tego wymaga żywotny interes społeczny.

Przede wszystkim więc winny być wykreślone ze słownika szkolnictwa zawodowego wyrazy „szkoła niższa”. Nazwa ta bowiem nie jest słuszna, gdyż każda szkoła jest wyższą dla wstępującego do niej w porównaniu ze stanem przedszkolnym. Nazwanie szkoły niższą nie zachęca ludności do korzystania z niej, gdyż nie odpowiada to ambicji ani rodziców, ani uczniów.

Należałoby zadość uczynić powszechnej ambicji w Polsce, aby wychowanek szkoły zawodowej otrzymywał odpowiedni tytuł, którym się rekomenduje, jako wykształcony zawodowiec. W Niemczech nawet wychowanek szkoły kominarskiej ma prawo do tytułu Gelernter Schorsteinfeger (wykształcony kominarz) co jest słuszną jego rekomendacją.

Jakkolwiek otrzymanie tytułu po ukończeniu szkoły zawodowej nie jest jeszcze jednoznaczne z posiadaniem umiejętności sprawnej pracy i nie zapewnia

ram non scribere („trudno jest nie pisać satyry”).

Czy autor widzi w nadawaniu tytułów uczniom szkół zawodowych tak wielki pożytek, że w przeciwnym razie aż interes społeczny będzie urażony?

Niewątpliwie autor zalecając wprowadzenie tytułu do szkół zawodowych czyni to z przekonania, gdyż sam, zanim jeszcze odnośny projekt ustawy o zmianie tytułu „inżyniera” został uchwalony, już pod swoim artykułem podpisał się jako „inżynier dyplomowany”.

Autor zalecając nadanie tytułu inżyniera i nieakademickim szkołom technicznym, widzi wielką tylko różnicę pomiędzy tymi szkołami i Politechnikami, bo tylko w trwaniu studiów o jeden rok dłuższym na Politechnikach czy Akademii Górniczej itd. wymagają przeciętnie 7 — 8 lat, bo w programowy 4 lub 5-letni okres studiów zaledwie dadzą się zmieścić wykłady i ćwiczenia, a na egzamina kursowe, praktyki, prace dyplomowe itp. prawie drugie tyle czasu potrzeba?

Gdyby autor zechciał uwzględnić, że obecne studia politechniczne, czy też w Akademii Górniczej oparte podstawowo na wyższej matematyce w wielkim stopniu poza wykładami polegają na ćwiczeniach, doświadczeniach i badaniach praktycznych w laboratoriach, zakładach naukowych, częściowo i

Niestety, dążenia te ujawniają się w chwili, kiedy sytuacja wymaga w szczególnym stopniu wyzwolenia twórczych i pozytywnych sił społeczeństwa.

Jednym bowiem z naczelných dziś zagadnień w Polsce jest podniesienie wytwórczości kraju, uprzemysłowienie i zaprzężenie coraz szerszych rzesz do pracy zawodowej w handlu i przemyśle.

Wielkim krokiem naprzód w tej mierze była reforma szkolna, mająca też na celu podniesienie wykształcenia zawodowego w Polsce. Dała ona już obecnie dodatnie rezultaty: liczba uczniów w szkołach zawodowych znacznie wzrosła.

To zwiększenie wykształcenia zawodowego młodzieży niewątpliwie jest pomocą w akcji uprzemysłowienia kraju, któremu brak oddawna należycie wykwalifikowanych pracowników i kierowników. Szczególnie, gdy ci ostatni winni posiadać znajomość fachu praktyczną i teoretyczną.

Należy tutaj zaznaczyć, iż anglosasi przywiązują znacznie większe znaczenie do umiejętności, zdobytej drogą praktyczną, niż drogą szkolną, zdolną wzbogacić wydatnie umysł raczej wiadomościami teoretycznymi, niż praktycznymi.

Polska o słabym rozwoju życia przemysłowego weszła wraz z nowym ustrojem szkolnictwa na drogę szkolnego kształcenia zawodowego.

Nie dotykając w artykule ni-

interesu społecznego chciał spowodować, aby pokrewne, ale niedorośle jeszcze do takich robót warsztaty przejęły te prace i pod tą samą, patentem chronioną nazwą dawały swoją namiastkę danego wykonania?

Jedno jest pewne, że na przerwaniu tak pojętego interesu społecznego zrobiłyby swój interes właśnie te warsztaty, gorzej wyszłaby poważna firma, a najgorzej wyszedłby na tym w ten sposób uprzemysławiany kraj.

Autor uważając szkoły zawodowe za wielki krok naprzód do uprzemysłowienia kraju, radzi dać im odpowiedni ustrój, aby zachęcić uczniów do uczęszczania. W tym celu zaleca znieść nazwę „niższe szkoły”, gdyż właściwie szkół niższych nie ma i każda szkoła wobec poprzedniej jest wyższa. Po tym rozbrajająco umotywowanym zaleceniu daje drugie, aby zadość uczynić powszechnej ambicji w Polsce, nadające uczniom szkół zawodowych tytuły rekomendujące ich jako wykształconych zawodowców. Bo przecież w Niemczech nawet wychowanek szkoły kominarskiej otrzymuje tytuł „gelernter Kaminfeger”.

Tak samo dla podniesienia ambicji powinny nieakademickie szkoły zawodowe wyższe dawać swym wychowankom tytuł inżyniera. Tak chce autor i stwierdza, że sprzeciwu nie odpowiadają interesowi społecznemu.

Naprawdę „difficile est sati-

niejszym sprawy, czy taka droga zdolna jest całkowicie zadość uczynić potrzebom życia przemysłowego, a szczególnie wobec nieposiadania przez państwo należytych środków na wyposażenie kosztownych szkół zawodowych i ich warsztatów, uznać należy, iż przyjąwszy szkolne przygotowanie do zawodu winniśmy szkołom zawodowym nadać taki ustrój i takie znaczenie, aby młodzież chętnie do tych szkół wstępowała. Tego wymaga żywotny interes społeczny.

Przed wszystkim więc winny być wykreślone ze słownika szkolnictwa zawodowego wyrazy „szkoła niższa”. Nazwa ta bowiem nie jest słuszną, gdyż każda szkoła jest wyższą dla wstępującego do niej w porównaniu ze stanem przedszkolnym. Nazwanie szkoły niższą nie zachęca ludności do korzystania z niej, gdyż nie odpowiada to ambicji ani rodziców, ani uczniów.

Należałoby zadość uczynić powszechnej ambicji w Polsce, aby wychowanek szkoły zawodowej otrzymywał odpowiedni tytuł, którym się rekomenduje, jako wykształcony zawodowiec. W Niemczech nawet wychowanek szkoły kominarskiej ma prawo do tytułu Gelernter Schorsteinfeger (wykształcony kominarz) co jest słuszną jego rekomendacją.

Jakkolwiek otrzymanie tytułu po ukończeniu szkoły zawodowej nie jest jeszcze jednoznaczne z posiadaniem umiejętności sprawnej pracy i nie zapewnia

ram non scribere („trudno jest nie pisać satyry”).

Czy autor widzi w nadawaniu tytułów uczniom szkół zawodowych tak wielki pożytek, że w przeciwnym razie aż interes społeczny będzie urażony?

Niewątpliwie autor zalecając wprowadzenie tytułu do szkół zawodowych czyni to z przekonania, gdyż sam, zanim jeszcze odnośny projekt ustawy o zmianie tytułu „inżyniera” został uchwalony, już pod swoim artykułem podpisał się jako „inżynier dyplomowany”.

Autor zalecając nadanie tytułu inżyniera i nieakademickim szkołom technicznym, widzi niewielką tylko różnicę pomiędzy tymi szkołami i Politechnikami, bo tylko w trwaniu studiów o jeden rok dłuższym na Politechnikach czy Akademii Górniczej itd. wymagają przeciętnie 7 — 8 lat, bo w programowy 4 lub 5-letni okres studiów zaledwie dadzą się zmieścić wykłady i ćwiczenia, a na egzamina kursowe, praktyki, prace dyplomowe itp. prawie drugie tyle czasu potrzeba?

Gdyby autor zechciał uwzględnić, że obecne studia politechniczne, czy też w Akademii Górniczej oparte podstawowo na wyższej matematyce w wielkim stopniu poza wykładami polegają na ćwiczeniach, doświadczeniach i badaniach praktycznych w laboratoriach, zakładach naukowych, częściowo i

jeszcze wskutek tego powodzenia w życiu; to jednak zadośćuczynienie powszechnej ambicji i nadawanie tytułów uważać należy w Polsce za czynnik pożyteczny i sprzyjający rozwojowi wykształcenia fachowego.

Z tych względów szkoły zawodowe polskie winny nadawać także podnoszące ambicje wychowawców tytuły, którymi kończący mogliby się legitymować z ukończonych studiów.

Szkoły zawodowe wyższe, nieakademickie poświęcone naukom inżynierskim, winny dawać swym wychowawcom tytuł inżyniera, pozostawiając kończącym szkoły akademickie tytuł inżyniera dyplomowanego. Tak jest oddawna na Zachodzie.

Sprzeciwki wypowiedziane przeciw temu nie odpowiadają interesowi społecznemu.

Z pism dowiadujemy się, iż rząd wnosi do Sejmu projekt odpowiadający tej zasadzie, jednak tytuł inżyniera nadawanego wychowawcom wyższych szkół technicznych uzależnia od decyzji szkoły akademickiej, od kilkuletniej uprzedniej i to inżynierskiej praktyki i od zdania egzaminu lub przedstawienia sprawozdania.

Jeżeli się przyjmie pod uwagę, iż wyższa szkoła mechaniczna wymagająca obecnie jak i Politechnika ukończenia liceum, będzie trzyletnią szkołą: tj. iż różnica w trwaniu studiów wynosić będzie jedynie rok jeden, to nie ma słusznego uzasadnienia czynienia tak wielkich trud-

w fabrykach, względnie w terenie a więc nie tylko na teoretycznych wykładach, gdyby uwzględnił ten wielki materiał programowy nauki, jaki obowiązuje dziś studenta w akademickich szkołach technicznych, znalazłby niewątpliwie znacznie większą różnicę między Politechnikami a nieakademickimi szkołami zawodowymi i to nie tylko co do trwania studiów, ale może szczególnie i co do poziomu wiedzy. A wówczas porównanie byłoby ściślejsze.

Podając daty statystyczne szkolnictwa wyższego z roku 1935/36, wskazuje autor na zbyt mały odsetek słuchaczy na technologii w odniesieniu do innych nauk uniwersyteckich i widzi w tym objawie motyw dla dania tytułu inżynierskiego nie akademickim szkołom zawodowym, aby powiększyć ilość inżynierów.

To chyba wygląda na jakieś nie porozumienie. Jasną jest przecież rzeczą, że w razie takiej samej koniunktury przemysłowej, jak w 1935/36 roku, to w razie otrzymania tytułu inżyniera przez nie akademickie szkoły, powiększenie frekwencji tychże powiększy się na koszt Politechnik, które jeszcze bardziej spadną we frekwencji, czyli przemysł dostanie wówczas więcej ilościowo inżynierów, ale z nie akademickich szkół, zaś jeszcze mniej niż w roku 1935/36 inżynierów z Politechnik czyli w zasilaniu życia gospodarczego kra-

ności wychowawcom szkół wyższych w otrzymaniu tytułu inżyniera.

Zmniejszyłoby to niewątpliwie liczbę chętnych do wstąpienia po ukończeniu liceum do szkół wyższych, choć te kształcą bardzo cennych fachowców. Młodzież nie znalazłszy miejsca w Politechnice, raczej pójdzie jak dotychczas w nadmiarze na prawo lub filozofię ze szkodą dla życia gospodarczego lub wstępować będzie do szkół zagranicznych, gdzie w sposób szybszy i łatwiejszy otrzymywać będzie tytuł inżyniera. Z tychże względów ustał już napływ kandydatów do wyższej szkoły mechanicznej w Poznaniu.

Dane statystyczne wydane w roku 1937 przez Min. W. R. i O. P., dotyczące szkolnictwa wyższego, wykazują od roku 1932/33 spadek liczby słuchaczy na wydziałach technologicznych co jest zjawiskiem niezmiernie ujemnym, ze względu na szybko rosnące potrzeby przemysłu. Za ledwie 15,3% słuchaczy studiowało w roku 1935/36 technologię, gdy znaczna część po 55,3% prawo, filozofię, sztuki piękne.

Czy można w takich warunkach stwarzać jakiegokolwiek trudności w powiększaniu kształcących się zawodowo inżynierów? Trudności te w związku z omawianym spadkiem liczby słuchaczy na wydziałach technologicznych przyniosą wielkie szkody, gdyż wyższe szkoły techniczne opustoszeją i przyby-

ju inżynierami nastąpi obniżenie poziomu kwalifikacji.

Czy tego będzie wymagał naprawdę dobrze zrozumiany interes społeczny?

Autor chętnie powołuje się na przykłady z Zachodu, a zwłaszcza z Niemiec. Czy wszystko, co jest w Niemczech musi i może być niewolniczo bez zmian stosowane i w Polsce? Czy wszelkie ustrojowe sprawy nie powinny raczej stosować się do warunków życiowych i gospodarczych danego kraju? Dlaczego autor pominał różnice obrazu gospodarczego Polski i Niemiec. Przecież Niemcy już przed wojną były państwem pełnoprzemysłowym, posiadającym tysiączne rzesze doskonałych fachowców, prawie we wszystkich gałęziach i kategoriach pracy technicznej, począwszy od inżyniera poprzez technika, montera, aż do rzemieślnika.

Przy naporze tych wielkich mas nieakademickich fachowców technicznych, mających nadto za sobą wiele lat fachowej praktyki, ustanowiono tylko dla szkół akademickich tytuł inżyniera dyplomowanego, pozostawiając inną tytułaturę wolną. Ale już od pewnego czasu w tychże Niemczech podnoszą się w tym względzie pewne zastrzeżenia żądające zmian.

Polska, jako kraj w 70% rolniczy, ma przemysł nie bardzo rozbudowany, a dla dalszej jego rozbudowy niewątpliwie musi szkolić personel dla każdej

tek sił inżynierskich może się zmniejszyć.

Jeżeli chcemy zwiększyć za-  
stępy wykształconych fachow-  
ców, to nie powinniśmy stoso-  
wać metod utrudniających i to  
w sposób nieznaną na Zachod-  
zie.

Międzynarodowy Kongres Na-  
uczania Technicznego, odbyty w  
roku 1934 w Barcelonie — po  
szerokiej dyskusji w tej spr-  
awie, opartej na 25 referatach,  
nie wypowiedział się za tezą pol-  
ską nadawania tytułu inżynie-  
ra jedynie wychowañcom szkół  
akademickich. Państwa zachod-  
nie: Niemcy, Belgia, Francja,  
Hiszpania udzielają tytułu inży-  
niera nawet wychowañcom  
szkół średnich.

Tytuł inżyniera wydawać  
winny szkoły wyższe, jak to ma  
miejsce od lat wielu w przodu-  
jących państwach Zachodu, bez  
udziału szkół akademickich i bez  
uzależniania od pracy zawodo-  
wej po ukończeniu szkoły, jak  
to odbywa się w Politechnikach  
polskich.

Pewien wybitny dyplomowa-  
ny inżynier elektrotechnik po-  
wiedział mi: „Jeżeliby w Polsce  
inżynierem miał być tylko ten,  
kto posiada dyplom szkoły aka-  
demickiej — to w takim razie  
ja, posiadacz dyplomu z roku  
1890, gdy stan elektrotechniki w  
stosunku do dnia dzisiejszego  
był nieomal taki, jak medycyna  
XIV wieku w stosunku do dnia  
dzisiejszego, będą musiał dopi-  
sywać na bilecie „były inżynier”.

Jest to dowód niewłaściwej o-

ategorii pracy technicznej w  
miarę rozwoju przemysłu.

Ale czy to uprzemysłowienie  
kraju koniecznie ma się zacząć  
od generalnego obdarzania tech-  
ników tytułem inżyniera, za-  
strzeżonym dotąd dla akademic-  
kich szkół technicznych?

Czy pozostawienie dotychcza-  
sowego tytułu technika, albo da-  
nie mu właściwego zawodowego  
tytułu budowniczego, technolo-  
ga, mierniczego itp. opóźniłoby  
tempo prac albo w ogóle zatrzy-  
mało uprzemysłowienie kraju;  
chyba nikt pod tym względem  
nie ma wątpliwości, że nie. Dla-  
czegoż zatem ten pośpiech w za-  
łatwieniu sprawy stosuje się, a-  
by ten dar już teraz zrealizowa-  
ć?

A ten dar może być bardzo ko-  
sztowny, bo każdy tytuł kosztu-  
je, bo to nie będzie to samo je-  
śli do klienteli przyjdzie w przy-  
szłości nie technik, ale inżynier.  
A zapłaci za ten tytuł właściwie  
konsument, ten odbiorca produ-  
ktu przemysłowego lub pracy te-  
chnicznej, a więc obywatel, mie-  
szczanin i chłop.

Autor wreszcie odnosi się przy  
końcu artykułu z apelem do wy-  
chowañców technicznych szkół  
akademickich, aby nie utrudnia-  
li innym w dążeniu do uzyskania  
tytułu inżyniera, gdy interesy  
społeczne tego wymagają.

Czy nie należało autorowi tę  
sprawę ze swego stanowiska ra-  
czej poruszyć w kołach inży-  
nierskich, a jeśli to miało istot-  
nie miejsce, a większość była in-  
nego zdania, czy musiało się ro-

ceny wartości indywidualum we-  
dług dyplomu.

Jedynie urzędy polskie, dzia-  
łające na zasadzie formalnych  
przepisów i rozporządzeń iden-  
tyfikują umiejętność i uzdolnie-  
nie do pracy z posiadaniem dy-  
plomu. Interes społeczny wyma-  
ga szerokiego dostępu młodzieży  
do szkół zawodowych i nie za-  
mykania kręgu posiadaczy tytu-  
łu, za pomocą którego mogą le-  
gitymować się wychowañcy  
tych szkół.

Nie należy pomijać faktu, że  
każdy wychowaniec szkoły aka-  
demickiej kosztuje państwo o-  
koło 10.000 zł., a jednocześnie  
staje się uprzywilejowanym  
członkiem społeczeństwa, a to  
dzięki wiedzy, którą mógł uzy-  
skać w szkole i która najłatwiej  
umożliwia mu karierę życiową.

Z tego powodu my, wycho-  
wañcy szkół akademickich, win-  
niśmy w życiu świadczyć usługi  
społeczeństwu jako jego dłużni-  
cy, a nie utrudniać innym, któ-  
rzy inną drogą uzyskują wiedzę  
fachową, gdy interesy społecz-  
ne tego wymagają.

Zyskanie wiedzy drogą szkol-  
ną jest drogą ku temu łatwiej-  
szą, bo subsydiowaną przez pań-  
stwo lub społeczeństwo. Poza  
tym istnieje wszak postęp wy-  
bitnie uzdolnionych fachowców  
w życiu gospodarczym, którzy  
wiedzę swą praktyczną i teore-  
tyczną zawdzięczają tylko wła-  
snej pracy zawodowej — są oni  
elementem niezmiernie pożyte-  
cznym bez tytułów i dyplomów

bić z tego publiczną propagan-  
dę?

Podobno nie tak dawno jesz-  
cze, w zasadniczych sprawach  
jakaś solidarność w kołach inży-  
nierskich obowiązywała.

A wmieszany w artykule inte-  
res społeczny, jeżeli żądać bę-  
dzie pomnożenia ilości inżynie-  
rów pełnowartościowych, bo  
właśnie interes społeczny nie  
może dopuścić do obniżenia po-  
ziomu działań inżynierskich, a  
jeżeli nie wystarczą na ten cel  
dwie istniejące Politechniki, to  
w imię tego dobrze zrozumiałe-  
go i zdrowego interesu społecz-  
nego, trzeba już teraz przystąpić  
do założenia trzeciej Politechni-  
ki z wydziałami, z których roz-  
wój przemysłu, względnie stan  
gospodarczy kraju najwięcej  
czerpać może.

i ci mają w społeczeństwie największe zasługi.

Jakkolwiek więc życie gospodarcze nie przywiązuje wielkiej wagi do tytułów szkolnych, będących jedynie zaświadczeniem o odbytych studiach teoretycznych, to jednak tytuł jest ceną dla posiadacza legitymacją wykształcenia, czego w ustroju szkolnictwa i jego znaczeniu lekceważyć nie należy.

Tytuły te, otrzymywane po ukończeniu szkół zawodowych nie powinny być połączone z jakimikolwiek przywilejami, gdyż największym przywilejem jest uzyskanie w szkole wiedzy. Przywileje natomiast mogą być jedynie wynikiem zasługi, a te są rezultatem umiejętnej i owocnej pracy.

*Piotr Drzewiecki inż. dypl.*

*Gazeta Polska — 8.I.1938 r.*

### „Spór o insygnia inżynierskie”.

...Rzecz nie ogranicza się do samego sporu „tytulantów”, ale wkracza bezpośrednio i głęboko w teren polityki gospodarczej i programu gospodarczego kraju.

...Nie ma możliwości zakładania nowych warsztatów produkcyjnych bez równoczesnego przygotowania tym zakładom odpowiedniego materiału ludzkiego.

...W społeczeństwach, szczególnie w społeczeństwach ubogich, a takim właśnie społeczeństwem jesteśmy chwilowo w Polsce, nakazuje ekonomia rzą-

Uwagi zupełnie słuszne, a na końcu wnioski:

autor powiada, że „ekonomia rządzenia elementem ludzkim nakazuje równoważenie szans pracownikom podług ich zdolności i umiejętności” — zdanie mało zrozumiałe, chodzi chyba o umożliwienie zdolnym i posiadającym wiedzę bez wykształcenia technicznego akademikom pięcie się po drabinie technicznej.

Racja! Ale jak tenże autor zaznacza „okres dzisiejszy... nie

dzenia elementem ludzkim — równoważenie szans pracownikom podług ich zdolności i umiejętności. Okres dzisiejszy, który pod tyłoma względami żywo przypomina okres rewolucyjnej zmiany w metodach gospodarowania u schyłku osiemnastego i w początkach dziewiętnastego stulecia, a którego najgłówniejszym znamieniem ekonomicznym są podobnie jak wtenczas ośrodki centralnego planowania w instytucjach o charakterze publicznym — nie może pozwolić sobie na luksus głaskania ambicji jednych i niedoceniaania istotnych walorów drugich, dla przyczyn natury czysto formalnej. Okres dzisiejszy, który w dziedzinie gospodarczej jest erą wielkiej wojny o prawo bytu narodów, nie może i nie powinien zezwolić na to by w tornistrach żołnierzy - techników, wyruszających w ogień bitew toczonych o interes ogólny, brakło buławy inżynierskiej.

*Kurier Poranny — 20.I.1938 r.*

### „Kartel Inżynierów”.

... Tak oto walczy młodzież politechniczna — nie o zdobycie praw dla siebie, ale o pozbawienie praw innych. Młodzież politechniczna walczy z „plagą tytułomanii”, rezerwując tytuły tylko dla siebie i pragnąc pozbawić tytułów tych, którym los poskąpił zaszczytu studiowania w szkołach akademickich...

może pozwolić sobie na luksus głaskania ambicji jednych i niedoceniaania istotnych walorów drugich”. A więc niech mają „żołnierze - technicy” w tornistrach buławy inżynierskie, niech pracą swą i wiadomościami wykażą, że na używanie tej buławy zasługują i wówczas otrzymają ją napewno. Tylko nie „głaskajmy ambicji” techników i nie „niedoceniajmy istotnych walorów inżynierów, jak ma to cel zrobić projekt ustawy rządowej.

W publicznej dyskusji, jaka się wywiązała nad rządowym projektem nowelizacji ustawy o tytule inżyniera, pojawiają się od czasu do czasu wystąpienia wyróżniające się szczególnie niskim poziomem argumentacji. W artykule zatytułowanym „Kartel Inżynierów”, ogół inżynierów został przedstawiony ja-

... Przemysł ma niezwalczone trudności w zdobyciu materiału kierowniczego dla swej produkcji. W przemyśle żelaznym, włókienniczym, elektrotechnicznym zaczyna się dotkliwy brak specjalistów, zdolnych przystosować wytwórczość krajową do poziomu, na jaki te gałęzie produkcji podnosi nieustanny postęp techniczny. Brak jest majstrów, maszynistów i robotników fabrycznych. Zgłaszający się na miejsce brakujących, a potrzebnych fachowców niewykwalifikowani petenci apelują do filantropii pracodawcy w braku możliwości zaapelowania do jego interesu; poszukującemu pracownika przedsiębiorcy proponuje się bezrobotnego, kiedy on pożąda f a c h o w c a. Ale tego rodzaju zastępowalności nie ma i być nie może i bezrobotny nie tylko nie otrzyma stanowiska, do którego nie ma kwalifikacji, ale często w braku specjalisty, niezbędnego do uruchomienia nowego działu produkcji, nie zdobędzie zajęcia odpowiadającego jego istotnym możliwościom.

Ubóstwo sił fachowych w Polsce jest zjawiskiem dawnym; zjawiskiem, które występowało przed kryzysem i które nie ustąpiło nawet podczas kryzysu; w okresie największego jego nasilenia utrzymać musieliśmy wielotysięczną rzeszę fachowców zagranicznych, niezbędną dla obsługi naszego zredukowanego nawet aparatu wytwórczego.

ko zgrana grupa, która zdobywszy dla siebie intratne stanowiska utworzyła z nich monopol ze szkodą dla dobra publicznego. Jakiego rodzaju jest argumentacja, którą posługuje się p. W-1, niech świadczą następujące przykłady.

„Młodzież politechniczna walczy z „plagą tytułomanii”, pragnąc pozbawić tytułów tych, którym los poskąpił zaszczytu studiowania w szkołach akademickich”.

Mysząc konsekwentnie kategoriami p. W-1 należałoby nadać wszystkim analfabetom tytuły inżynierów, doktorów, profesorów, bo „los im poskąpił zaszczytu” chodzenia do szkoły. Jest rzeczywiście tragedią naszego życia technicznego, że tylu zdolnych ludzi nie ma możliwości studiowania na Politechnikach, ale wiadomo powszechnie, że główną tego przyczyną jest niski stan materialny ludności.

P. W-1 o tym nie wie, w jego pojęciu wszystko się wyjaśnia frazesem, że „los” winien. Obniżenie czesnego, obniżenie kosztów utrzymania młodzieży akademickiej, zwiększenie ilości miejsc w pracowniach i laboratoriach — to są wszystko zagadnienia obce dla tego pana.

„W przemyśle żelaznym, włókienniczym, elektrotechnicznym” zaznacza się dotkliwy brak specjalistów... Brak jest majstrów, maszynistów i robotników fabrycznych”.

To prawda. Ale w jaki sposób powiększy się ilość majstrów,

... Jakże nie uznać słuszności polityki rządu zmierzającej do wzmoczenia atrakcyjności zawodu technicznego — a przez to do zwiększenia kadr tych niezbędnych dla kraju fachowców? Jakże nie uznać, że zastosowanie bodźca w kierunku szlachetnej rywalizacji, w kierunku pogłębienia wiedzy wychowanków szkół technicznych przez wyposażenie ich w tak nieszkodliwy przywilej, jak prawo nazywania się inżynierem, jest zamierzeniem mądrym i właściwym?

Ale organizacje inżynierskie i młodzież politechniczna są innego zdania. One upatrują w projekcie rządowym groźbę upadku i obniżenia poziomu fachowości technicznej. Argument ten jest po prostu rozbrajający. Czy tytuł inżyniera określa już sam przez się kwalifikacje wyposażonego weń osobnika?

Czy przedsiębiorca, poszukujący fachowców będzie się kierował wizytówką a nie kwalifikacjami petenta? Czy fabryka zabiegająca o inżynierów nie znajdzie właściwego kryterium dla ustalenia ich wartości zawodowej? Czy przykład Niemiec — gdzie poziom techniki jest najwyższy i gdzie prawo do tytułu inżyniera otrzymują absolwenci szkół nieakademickich — nie wskazują, jak bezpodstawne — i nieszczerze — są „obawy” obecnych i przyszłych „inżynierów dyplomowanych”.

... Trzeba ukrócić egoistyczne zapędy grup i zrzeszeń „fachowców” różnego autoramentu, któ-

maszynistów i robotników fabrycznych, gdy personel techniczny ze średnim wykształceniem otrzyma tytuł inżynierów, to jest już tajemnicą p. W-1.

„Jakże nie uznać słuszności polityki rządu, zmierzającej do wzmoczenia atrakcyjności zawodu technicznego”.

Nie, nie można uznać słuszności takiej polityki. Zwiększanie atrakcyjności zawodu przez tytuły jest błędem. Z drugiej strony czy rzeczywiście zawód techniczny jest za mało atrakcyjny? Czy p. W-1 nie wie, ilu kandydatów na Politechnikę Warszawską odrzuca się na egzaminach konkursowych skutek braku miejsc?

„Jakże nie uznać, że zastosowanie bodźca w kierunku szlachetnej rywalizacji, w kierunku pogłębienia wiedzy wychowanków szkół technicznych przez wyposażenie ich w tak nieszkodliwy przywilej, jak prawo nazywania się inżynierem, jest zamierzeniem mądrym i właściwym?”.

Może więc przyznać felczerom tytuły doktorów medycyny dla osiągnięcia „szlachetnej rywalizacji” i „pogłębienia wiedzy” lekarskiej?

Oto uproszczona metoda podnoszenia poziomu wiedzy.

„Czy tytuł inżyniera określa już sam przez się kwalifikacje wyposażonego weń osobnika? Czy przedsiębiorca, poszukujący fachowców, będzie się kierował wizytówką, a nie kwalifikacjami petenta?”.

rzy w dążeniu do zapewnienia sobie monopolistycznego na rynku pracy stanowiska czynią wszystko, by zahamować dopływ świeżych sił pracowniczych. Trzeba stworzyć warunki wolnej konkurencji, z której zwycięsko wyjdą ci, co są najlepsi i najwyższej ukwalifikowani, a nie ci, co najszumniejszym legitymują się tytułem. Trzeba zwalczać każdy monopol prywatny, w myśl tej prawdy, którą już z góry lat sto wypowiedział statysta nasz Walerian Stroynowski w „Ekonomicie powszechnej krajowej narodu” (1816): „słowo samo monopolium jest nienawistne innym oznacza bowiem w narodzie pewne osoby lub kompanie ludzi, które mają przywilej, pozwalający zbierać korzyści na swój użytek z reszty ludzi w narodzie żyjących”.

Stawiając takie pytania p. W-1 nie widzi, że wyrządza niedźwiedzią przysługę swoim pupilom. Jeżeli tytuł inżyniera tak dalece nic nie znaczy, dlaczego się tak uporczywie o niego upominają?

„Trzeba ukrócić egoistyczne zapędy grup i zrzeczeń „fachowców” różnego autoramentu, którzy w dążeniu do zapewnienia sobie monopolistycznego na rynku pracy stanowiska czynią wszystko, by zahamować dopływ świeżych sił pracowniczych”.

Lekceważenie, z jakim p. W-1 pozwala sobie pisać o organizacjach inżynierów, jako o zrzeczeniach „fachowców” „różnego autoramentu” nie przynosi zaszczytu jego umysłowości. Wygląda na to, że w jego pojęciu inżynierowie są elementem wręcz szkodliwym społecznie, jako „fachowcy” w cudzysłowie, którzy zawzięli się na utrzymanie polskiej techniki na niskim poziomie. O ogromnej pracy włożonej przez ogół polskich inżynierów nad przejściem przemysłu z rąk zaborczych, nad stworzeniem nowych gałęzi przemysłu w Polsce, nad uniezależnieniem się od importu z zagranicy, nad dopędzeniem krajów uprzemysłowionych w dziedzinie postępu technicznego — panu W-1 nie wiadomo nic. Technikę polską uratują, w jego mniemaniu, tylko absolwenci średnich szkół technicznych, ale dopiero wtedy, gdy otrzymają tytuł inżynierów.

Argument, że inżynierowie chcą „zahamować dopływ świeżych sił pracowniczych” jest o-

bliczony na bardzo nieinteligentnych czytelników. Zdaniem p. W-1, inżynierowie chcą stworzyć „monopol”. Trzeba stwierdzić, że w takim razie nie rozumie on tego, co pisze, lub udaje, że nie rozumie. Monopol polega na zapewnieniu pewnych przywilejów tylko dla ograniczonego grona ludzi. Czy organizacje inżynierów chcą ograniczyć dopływ młodzieży do Politechnik, a tym samym do tytułu inżyniera? Bynajmniej. Corocznie przybywa w Polsce kilkuset inżynierów bez protestu z czyjejkolwiek strony. Gdzież tu jest „monopol”?

Niech powyższe przykłady wystarczą dla okazania, jakimi argumentami usiłuje się urabiać opinię publiczną. Trudno doprawdy powstrzymać się od wyrażenia żalu, że wobec istotnych zagadnień mogą w ogóle dochodzić do głosu wystąpienia tego rodzaju.

---

Wieczór Warszawski — 8.II.1938 r.

**„Nie przyczyni się do rozwoju przemysłu technik  
z tytułem — inżyniera”.**

*Z wywiadu z prof. Wiesławem Chrzanowskim.*

— Nigdy nie udzielałem jeszcze wywiadów — mówi prof. Chrzanowski, — lecz sprawę ochrony ustawowej tytułu inżyniera uważam za tak ważną z punktu widzenia państwowego, że chętnie uczynię zadość życzeniu pana.

Przede wszystkim zaznaczam, że wprowadzenie tytułu „dyplomowany inżynier” jest zupełnie nieodpowiednie, bo taki tytuł nie odpowiada duchowi języka polskiego. Można w Niemczech, gdzie tytuł „inżynier” nie jest w ogóle ustawowo chroniony, używać „Diplomingenieur”, bo język niemiecki zezwala na takie połączenia wyrazów. Zresztą tytuł ten został w Niemczech wprowadzony w r. 1899 dla ochrony stanowiska inżynierów, którzy ukończyli Politechniki, w przeciwieństwie do tych, którzy uzyskali dyplom inżyniera w różnych prywatnych szkołach technicznych.

— Kto zdaniem p. Rektora przyczynił się przede wszystkim do wielkiego i szybkiego rozwoju przemysłowego Niemiec?

— Podkreślam więc z całym naciskiem, że przemysł potrzebuje zarówno techników, jak i inżynierów. Technik projektuje i fabrykuje podług danych reguł, natomiast inżynier powinien na podstawie zdobytej wiedzy, opartej na naukach przyrodniczych, wprowadzać nowe reguły, przy projektowaniu i wytwarzaniu dóbr natury technicznej, w celu uzyskania lepszego wyniku ekonomicznego.

Podstawową, pionierską pracę w przedwojennym rozwoju przemysłu niemieckiego wykonali inżynierowie z akademickim wykształceniem, w szczególności ze szkoły prof. Riedlera, wyjątkowo wybitnego inżyniera i pedagoga, — a ich współpracownikami byli głównie technicy z państwowych wyższych szkół technicznych,

które wymagały do przyjęcia cenzusu 6 klas gimnazjalnych (dawny typ).

— Wielki rozwój przemysłu niemieckiego nie dokonał się dzięki wielkiej liczbie pracowników technicznych, tylko dzięki wybitnej i wytrwałej działalności akademicko wykształconych inżynierów, popartej kapitałem przemysłowców i banków prywatnych, oraz sumienną pracą wykwalifikowanych robotników.

— Pan Rektor jest zdania, że tytuł „inżynier” powinni otrzymać w Polsce tylko technicy z akademickim wykształceniem i że tytuł ten powinien być ustawowo chroniony. Ale, kto ma nadawać ten tytuł?

— Bez względu na ustawowo chroniony tytuł inżyniera powinny nadawać wyłącznie Rady Wydziałowe absolwentom szkół akademickich, którzy zdali odpowiedni egzamin.

— Słyszę o braku inżynierów, lecz wydaje mi się, że brak jest raczej odpowiednio wykształconych techników. Gdyby natomiast zachodził w rzeczywistości brak inżynierów o takich kwalifikacjach, jakie średnio uzdolniony może zdobyć tylko przez studia na Politechnice, to raczej należało by zamienić Szkołę Wawelberga na Politechnikę, przenosząc jednocześnie jej urządzenia do Akademii Górniczej w Krakowie lub do Katowic.

*Jutro Pracy* — 6.II.1938 r.

*Z artykułu pt.: „Wojna Inżynierów”.*

### **I dotychczas technicy mogli otrzymywać tytuł inżyniera**

W Polsce, tytuł inżyniera przysługiwał studentom, kończącym Politechnikę i tym technikom, którzy mając za sobą ukończone średnie studia techniczne, po pewnej ilości lat praktyki zdawali, także na Politechnice, odpowiednie egzaminy. W tych warunkach tak studenci Politechniki, jak i technicy otrzymywali ten sam tytuł inżyniera. Pod tym względem, w sporze o tytuł projekt ustawy rządowej nie wnosi w zasadzie nic nowego.

Z uprawnień zdawania egzaminów skorzystało na Politechnice Lwowskiej 60-ciu techników, z których egzamin zdało 28-iu, na Warszawskiej Politechnice na 74-ch kandydatów zdało 37-iu, tj. 50%. Ponieważ też tylko 50% studentów, przyjętych na Politechnikę, otrzymuje dyplomy, to trzeba przyznać, że *w stosunku do techników nie stosowano żadnych specjalnych utrudnień*. Jeżeli się jednak zważy, że od 1920 r., w którym weszła w życie polska ustawa o szkolnictwie wyższym, tj. od 15-stu z górą lat, wpłynęło zaledwie 134 podania o tytuł inżyniera, tj. niecałe — 10 rocz-

nie, to nie można twierdzić, aby wśród techników istniał specjalny pęd do uzyskiwania tytułów inżynierskich.

### **Wcale nie posuwamy się naprzód**

Projektowana ustawa ma na celu zwiększenie ilości inżynierów w kraju. Stwierdziliśmy już, że wśród techników nie było żywiołowego pędu do zdawania obowiązujących inżynierskich egzaminów. Aby ten ciąg stworzyć, ma być ułatwione. Zamiast dotychczasowych — na Politechnice, wprowadza się egzamin przed mianowaną ad hoc komisją ministerialną.

Ponieważ zaś inżynier, który zdałby te egzaminy, nie umiałby tyle, co inżynier, zdający na Politechnice, wprowadza się dwoistość tytułów. „Inżynier” — dla byłych techników i „inżynier dyplomowany” dla byłych inżynierów. W ten sposób tytuł „inżynier” z tytułu naukowego, stawałby się tytułem zawodowym. Ale z tego wcale jeszcze nie wynika, że posuwamy się naprzód, jeżeli chodzi o istotę rzeczy.

### **Tylko demagogia**

Pomijamy różne poglądy od innej strony, choćby z tej, że język polski nie znosi podwójnych tytułów. Istnieje przecież „magister praw”, „doktor medycyny”, „pułkownik dyplomowany”. Ale należy przyznać, że w mowie potocznej używa się tylko „p. magister”, „p. doktor”, „p. pułkownik”. I w przyszłości zwracając się do inżyniera dyplomowanego będzie się mówiło „p. inżynierze”, bez dodatków.

*Za demagogiczny należy uważać argument, przemawiający jakoby za ustawą, że demokracje zachodnie wprowadziły dwoistość tytułów.* Tytuł dwoisty powstał tam w wyniku istniejących stosunków. Istnieli tam inżynierowie, gdy jeszcze nie było wyższych zakładów naukowych. Gdy powstały Politechniki i przybyli inżynierowie-naukowcy, to aby obywatele mogli jakoś odróżnić jednych od drugich, wprowadzono tytuły dodatkowe.

U nas, jak wiadomo, do tej pory nie istniała taka potrzeba — gdyż każdy wiedział, że inżynier ukończył wyższe studia. *Dwoistość tytułów zatem nie ma nic wspólnego z demokracjami Zachodu.*

Tak samo demagogicznym jest argument, że nadanie tytułów inżynierskich jest pociągnięciem demokratycznym, nadaje bowiem większej ilości ludzi tytuł inżynierski. *Demokracja zniósła tytuły rodowe, gdyż nonsensem jest wyróżnianie pewnych osobników tylko z tytułu ich urodzenia. Ale właśnie demokracja nadała zna-*

*czenie tytułom naukowym, otwierając równocześnie każdemu do nich drogę. Nie uznajemy zasług dziedzicznych. Do tytułu można dojść tylko drogą własnej uczciwej pracy.*

Demokracja wymaga stworzenia warunków, któreby umożliwiły każdemu obywatelowi dostęp do studiów naukowych, a tytuły naukowe, stwierdzające odbycie tych studiów, otacza szacunkiem. Widzielibyśmy chętnie u nas dużą ilość tytułów, naukowych, ale nadawanych tylko za uczciwą pracę naukową. *I dla tego uważamy, za szkodliwą demagogię twierdzenie, że demokracja wymaga obniżenia poziomu egzaminów naukowych dla udostępnienia tytułów naukowych szerszemu ogółowi.*

### Umożliwić studia najszerszym masom

Natomiast prawdziwym naszym postulatem jest stworzenie możliwości studiów naukowych jak najszerszym masom. W tym należy zwiększyć pojemność i ilość szkół technicznych — niższych, średnich i wyższych. *Należy stworzyć dla młodzieży materialne możliwości studiów. Należy przyznać stypendia, obniżyć opłaty w szkołach. Nie zapominajmy, że młodzież akademicka wnosi rocznie 12 milionów złotych, tytułem czesnego i innych opłat. I tu leży przyczyna, tamująca masowość studiów.*

*Co się tyczy techników, to należy im otworzyć szeroką drogę do tytułów naukowych. Należy stworzyć dla nich stypendia, powinni otrzymywać płatne urlopy itd. Szkoły techniczne, które swym poziomem są niedalekie Politechnik (jak np. szkoła im. Wawelberga w Warszawie), trzeba podciągnąć do poziomu wyższych uczelni. Na to nie wolno żałować pieniędzy.*

Dla Państwa ważny jest tylko ich rzeczywisty zasób wiedzy. Gdyż tylko ona ma wartość. Ona stanowi o jakości i organizacji produkcji. *A wiedzę można osiągnąć tylko drogą odpowiednich studiów.*

*Nie żałujmy na nie pieniądze.*

*Twórzmy armię techniczną.*

*Twórzmy zawczasu rezerwę techniczną dla naszych sił zbrojnych, ale z ludzi nauki.*

Gazeta Polska — 4.II.1938 r.

### Inżynier i Państwo

... Pierwszym wyłomem w murze, dzielącym dotąd świat techniczny od reszty społeczeństwa, była słynna już dziś ustawa o tytule inżyniera. Był to pierwszy bodaj wypadek, gdy

świat techniczny zaapelował do opinii publicznej, ażeby podjęła się roli arbitra w jego sporze wewnętrznym. Istota sporu sprowadza się tutaj do tego, czy słowo „inżynier” ma oznaczać tytuł, jak to było u nas dotychczas, czy też raczej z a w ó d, jak to ma miejsce na Zachodzie. Czy „inżynier” ma być pojęciem tej samej kategorii, co doktor filozofii lub magister farmacji, czy też ma posiadać takie, mniej więcej, znaczenie, jak rolnik, handlowiec itp. Jeżeli zaś stanąć na stanowisku, że jest to przede wszystkim tytuł, to czy do nadawania go mają być uprawnione wyłącznie Politechniki w stosunku do swoich absolwentów, czy też będą mogły ubiegać się o niego również osoby, nie posiadające akademickiego wykształcenia technicznego?

Argumenty obu stron zasługują niewątpliwie na baczną uwagę. Wszelkiego rodzaju „równanie w dół” byłoby — rzecz prosta — ze wszech miar nie wskazane. Jeżeli stan rzeczy w jakiejś dziedzinie osiągnął w y s o k i p o z i o m, przynoszący nam w oczach świata nie ujmę, lecz zaszczyt, to nie ma sensu ściągać go gwałtownie i sztucznie w dół. Zbyt wiele mamy w Polsce rzeczy, stojących niżej przeciętnego europejskiego poziomu, ażebyśmy mieli nie doceniać chlubnych wyjątków.

Poczucie elementarnej sprawiedliwości winno również zaważyć poważnie na szali. Jeśli bowiem do tego samego tytułu, zdobycie którego oznacza niewątpliwą awans społeczny, będą wiodły dwie drogi: jedna trudniejsza, a druga łatwiejsza, to nie można się dziwić, jeśli wśród posuwających się pierwszą drogą wywoła to poczucie krzywdy i odruch protestu.

Z drugiej zaś strony trudno zaprzeczyć, że może istnieć i istnieje często w rzeczywistości r o z b i e ż n o ś ć między posiadanym tytułem a istotnymi kwalifikacjami. Są inżynierowie, zagrzebani po uszy w papierach i „kawalkach”, którzy nie potrafią — pomimo dyplomu — zbudować parowozu lub prądnicy, względnie pokierować wielkim warształem mechanicznym. Są technologowie, zajmujący kierownicze inżynierskie stanowiska i wywiązujący się świetnie ze swych zadań. Jednostki te odczuwają również jako krzywdę istniejącą dysproporcję pomiędzy posiadanym tytułem a poczuciem własnej wartości. Powstaje pytanie, czy jest rzeczą sprawiedliwą zamykać tym jednostkom drogę do awansu społecznego, odmawiając im oficjalnego uznania ich zdolności i kwalifikacji? Chodziłoby tu przecież tylko o formalne wyrównanie dysproporcji, już istniejącej pomiędzy posiadanym tytułem a sumą doświadczenia i wiedzy.

Uzyskanie przez te jednostki tytułu inżyniera nie byłoby ponadto przykładem „równania w dół”, gdyż zachodziłoby tu niewątpliwie zjawisko odwrotne. Możliwość uzyskania tytułu

inżyniera byłaby ową „buławą marszałkowską”, którą by nosił w tornistrze młody technolog, wstępujący w szranki swej pracy zawodowej. Byłoby to stałą podniętą do emulacji i do ciągłego podnoszenia poziomu swej wiedzy. Na takim dążeniu do „podciągnięcia się wzwyż” Państwo z pewnością nic by nie straciło.

Powtarzamy — argumenty obu stron zasługują na baczną uwagę. Sprawiedliwe i rozsądne rozwiązanie znaleźć się musi. Rzeczą najistotniejszą jest tu znalezienie obiektywnego kryterium, które winno być przyłożone sine ira do sprzecznych postulatów i żądań. Nie ulega wątpliwości, że takim kryterium może być tylko interes zbiorowości nadrzędnej, czyli Państwa. Przy zastosowaniu tego rodzaju kryterium szereg skomplikowanych zagadnień wybitnie się upraszcza, a szereg rzekomo olbrzymich trudności gwałtownie maleje. Z punktu widzenia bowiem Państwa zagadnienie tego czy innego tytułu jest rzeczą drugorzędną, a istotnym jest suma i poziom wiedzy technicznej, która może być użyta na rzecz dobra powszechnego. Rozwiązanie będzie dobre, gdy stworzy warunki do stałego zwiększania się tej sumy; będzie złe — jeśli spowoduje jej stałe kurczenie się lub bezruch. Wszelkie inne, a w szczególności prestiżowe względy mogą być uznane śmiało za *quantité négligeable*. Niepoważna tytułomania i „dyplomowany” snobizm stanowią bowiem plagę społeczną, której winna być wydana najbardziej bezpardonowa walka.

Kto wie, zresztą, czy sprawa nie jest, w gruncie rzeczy, znacznie prostszą, niż się to obu stronom wydaje? Kto wie, czy nie sprowadza się ona właściwie do zagadnienia, jakim obiektywnym warunkom winien odpowiadać kandydat na inżyniera, nie posiadający dyplomu Politechniki? Jakie instancje i w jakim trybie winny orzekać o jego „dorośnięciu” do tego tytułu, ażeby ów wysoki poziom, jakim słusznie chlubi się stan inżynierski w Polsce, w żadnym wypadku nie doznał obniżenia?...

... Kto wie, czy nie na tym właśnie pierwiastku śmiałego nowatorstwa polega doniosłość i znaczenie wysuniętego projektu? W Polsce bowiem coraz bardziej ugruntowuje się przekonanie, że nie stać nas ani na mechaniczne stosowanie obcych wzorów ustrojowych, ani na dokonywanie w szerszej skali nieprzemysłanych i ryzykownych posunięć. Oparcie się więc przy pobieraniu decyzji zasadniczych na możliwie dużej ilości rozsądnych doświadczeń wydaje się rzeczą ze wszech miar wskazaną. Doświadczenia te zaś winny być dokonywane w pierwszym rzędzie na terenie, który już dojrzał do tego wewnątrznie. Takim zaś terenem jest dziś niewątpliwie środowisko techniczne. Na każdym kroku dają się tu zaobserwować liczne przykłady, że

poszczególne człony tego środowiska — inżynierowie, technicy, majstrowie i robotnicy wykwalifikowani — w większym stopniu odczuwają moment wspólnoty i solidarności zawodowej, niż dzielących ich różnic socjalnych i majątkowych. Należałoby więc życzyć, aby tak szczęśliwie pomysłany projekt pierwotny doczekał się swej realizacji.

**W memoriale Krakowskiego Towarzystwa Technicznego z dnia 3 lutego 1938 r. w sprawie niedoceniań techniki w Polsce znajdujemy cenne uwagi na temat różnicy między kwalifikacjami inżyniera i technika.**

Th. Jansen zwraca uwagę, że różnica między teoretycznie wykształconym inżynierem a technikiem i praktykiem jest bardzo wielka, mimo, że obaj spełniają czasem w praktyce na pozór jedno i to samo zadanie. Ten pierwszy nie zawodzi w niezwykłych nawet i nienormalnych warunkach, ten drugi jest przydatny tylko w warunkach zupełnie normalnych. I tak np. hutnik wykształcony teoretycznie potrafi wytworzyć każdą żadaną stal, udoskonalając ją coraz bardziej, podczas gdy praktyk wytworzyć potrafi tylko tę, na którą produkcja jest nastawiona. Technika rozrosła się jak drzewo w szerokie konary, które rozeszły się i oddaliły od siebie, tworząc rozmaite specjalności. Specjalności tych nie da się od siebie zupełnie odzielić, gdyż nie tylko wychodzą one z tego samego pnia podstawowych nauk teoretycznych i praktycznych, lecz są one ze sobą w najprzeróżnorodniejszy sposób powiązane. Największy specjalista nie może wiadomości swych zacieśnić w jednym tylko zakresie, gdyż straci pogląd na całość i stanie się jednostronnym jak praktyk, który poza swoją specjalnością nic więcej nie umie.

Tylko przez zgłębienie wiedzy może powstać praca twórcza, bez której będziemy zawsze w niewoli duchowej i gospodarczej u obcych i nigdy nie rozwiniemy skrzydeł do wyższego lotu.

Należy zwrócić uwagę, że Naczelna Organizacja Stowarzyszeń Techników ze średnim wykształceniem, tzw. N. O. S. T. nie żąda nawet sama tego, co jej ofiarują. Można o tym przekonać się z artykułu p. t. „Kto ma prawo nosić tytuł inżyniera”\*), w którym powiada oficjalnie, że „daleka jest od myśli nadania wszystkim absolwentom

\*) Kurier Poranny z dnia 26.X.1937 r.

tom średnich szkół technicznych tego tytułu, lecz tylko jednostkom wybitnym”.

Krakowskie Towarzystwo Techniczne stojąc na straży dobra techniki polskiej, nie zaś interesów poszczególnych grup, wyraża zgodnie z opinią Akademii Górniczej w Krakowie \*\*) zapatrywanie, że bez szkody dla całokształtu techniki można nadać tytuł inżyniera tylko starszym i zasłużonym, a wykonującym swój zawód technikom. Poza tym należy umożliwić nabywanie tytułu inżyniera wybitnym młodym technikom w drodze egzaminu publicznego na Politechnikach i w ten sposób zamiast obniżać technikę polską do przeciętnego poziomu ludzi ze średnim wykształceniem, — podciągnąć ich wzwyż, jak tego interes Państwa, Armii i Społeczeństwa wymaga.

---

\*\*) Opinia Akademii Górniczej z dnia 7.X.1937 r. Nr. 842/37 wydana na żądanie Ministerstwa W. R. i O. P.

